Nr. 223 We Lwowie Piątek dnia 13. Sierpnia 1897 r. Rok XX

**Przedpłata wynosi we Lwowie:**
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 60 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
**Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.**

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

**Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:**
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 88, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
**Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.**

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

## Żydzi we Lwowie.

Lwów 12. sierpnia.

XII.

Po ostatecznem uchwaleniu projektu statutu w radzie odesłano go do sejmu. Tu przydzielono go komisji miejskiej, w której odrazu wyłoniły się dwa zdania. Podczas gdy olbrzymia większość komisji, reprezentowana przez posła dr. Gnoińskiego, akceptowała statut z małą tylko zmianą (zamiast 85 i 15 — przyjęto 80 chrześcian a 20 izraelitów) — mniejszość, złożona z dwóch posłów żydowskich, reprezentowana przez p. Dubsa, zgłosiła wotum mniejszości, domagające się zniesienia wszelkich ograniczeń co do żydów. W obronie wniosków mniejszości przemawiali Dubs, Samuelson i Landesberger. Przemów ich streszczać nie widzimy potrzeby, bo powtarzali oni to jedynie to, co mówili w radzie miejskiej. Była więc mowa o prawach człowieka, o wolności, równości i braterstwie, a z drugiej strony o niewdzięczności *(sic)* i nietolerancji polskiej, podczas gdy — jak stwierdził p. Landesberger — w innych krajach jest lepiej. I tak: Londyn wybrał żyda lordem majorem, żyd Cremieux był ministrem sprawiedliwości we Francji, żyd Fould jest tamże ministrem stanu, żyd Gondehereux, był także tam ministrem finansów — dlaczegoż nie miałby być żyd burmistrzem we Lwowie?

Na zarzuty te odpowiedział referent dr. Gnoiński w sposób następujący:

„Nie chcę wchodzić w dyskusję z tymi posłami, którzy przyczynę ograniczenia izraelitów upatrują w ich wyznaniu religijnem, by nie wywoływać niechęci, lecz stanowczo zaprzeczyć muszę, abyśmy wogóle mieli jakąś niechęć religijną do izraelitów.

Cała historja jest dowodem, że izraelitów u nas nie prześladowano; nie wiem tedy, jaki powód jest tego zarzutu.

Nie miałbym może odwagi wspominać o fakcie, o którym mówić mi przychodzi, dlatego, ażebym nie ściągnął na siebie podejrzenia o chęci robienia komukolwiek jakichkolwiek wymówek. Ponieważ jednak panowie sami odwołali się do tego, że gdy izraelici byli prześladowani w całej Europie, w jednej Polsce gościnności doznali i prześladowani nie byli, pozwolę sobie także odwołać się do tego faktu w dowód, że Polacy jak wogóle nikogo i pod żadnym pozorem, tak też i izraelitów z powodu ich religji nietylko nie prześladowali, lecz przeciwnie mimo ich religji, będącej negacją chrystjanizmu, do którego Polacy gorąco byli przywiązani, ofiarowali im opiekę i zostawili im wszelką swobodę, wobec faktu, że duch czasu prześladował ich wszędzie. Przyczyna tego leży w tem, że Polacy wśród powszechnej niewoli, sami swobodni i wolni, nie mogli być i nie byli przejęci duchem prześladowania innych, że Polacy inną wywiesili chorągiew, i wypisali na niej godło inne, a tem godłem było: „Kochaj bliźniego jak siebie samego"; to godło nakazywało Polakom szanować obce prawa, ta zasada nakazywała przyjąć uciekających izraelitów, osłonić ich swoją potęgą, pozostawić im ich zwyczaje, obyczaje, ich język, ich religję, ich prawa, któremi się kierowali, całe ich teokratyczne urządzenie; ta zasada nie pozwoliła pozbawiać ich majątku i ograniczać ich swobody; takiemi zasadami kierowała się i później i aż do ostatnich czasów Polska, kiedy pozwoliła izraelitom podzielić sobie Polskę na prowincje, zjeżdżać się przełożonym synagog i kahałów celem naradzania się nad wspólnemi sprawami, wysełać delegatów do Warszawy i tworzyć tam jeneralność, która miała poruczony sobie naczelny kierunek spraw, tyczących się izraelitów.

To są niewątpliwie dowody wielkiej tolerancji. Pytam się was moi panowie, który rząd, który kraj, w którym czasie coś podobnego zrobił dla kogokolwiek? Jeżeli porównamy stosunki, jakie wówczas były wszędzie, z tem co się działo wówczas w Polsce, musimy przyznać, że Polacy wiele, bardzo wiele, a może wszystko zrobili, co w owym czasie przy ówczesnych wyobrażeniach, w dowód życzliwości ku izraelitom zrobić było możliwem.

Jeżeli tedy izraelici pomimo to nie złączyli się z narodem, nie zlali się z nim, to zaprawdę nie przy nas wina, musi w tem kto inny ponosić winę..

My w tym względzie nie mamy winy, ani nasi przodkowie, którzy robili ze swojej strony, co było tylko w ich mocy. Przyczyny tego trzeba gdzieindziej szukać.

Być może, że Polacy dla izraelitów zrobili za mało, nie chcę tego przeczyć, ale nie mogę tego twierdzić. To jednak pewną jest rzeczą, że pomimo wszelkich dowodów życzliwości, wszelkich dla nich awansów, izraelici ze swojej strony nie zrobili nic, coby mogło służyć za dowód, że chcą się zbliżyć do chrześcjan i kraju, że ta sama wyłączność, ten sam duch kastowy i przestrzegania tylko własnego interesu, bez względu na dobro ogółu, który w nich panował od wieków, panuje aż dotąd.

Stąd pochodzą te nieporozumienia, i stąd pochodzi, że społeczność chrześcjańska dzisiaj ma się na baczności.

Tych samych wyżej dotkniętych zasad trzymali się nietylko rząd, ale i obywatele, gdy przyjmowali po miastach izraelitów i dawali im przytułek.

Tych samych zasad trzymała się i gmina lwowska. Przytoczę panom jeden tylko wypadek w tym względzie.

Kiedy Chmielnicki oblęgał miasto Lwów i przyrzekł miastu uwolnienie i odstąpienie od oblężenia, jeżeli miasto wyda mu izraelitów, gmina miasta Lwowa, przejęta zasadą ludzkości, odmówiła mu tego, i wolała się narazić na wszystkie klęski i nieszczęścia, aniżeli taki krok uczynić, niż odmówić obrony tym, którzy poruczyli się jej opiece; jest to dobitnym dowodem szanowania powołanej zasady chrześcjaństwa, prawa i obowiązków gościnności.

Tą samą zasadą kieruje się Lwów dotąd, kiedy z własnego popędu w r. 1848, przyjął izraelitów do rady miasta, kiedy ich dziś przyjmuje, kiedy w ostatnich czasach nadał prawo obywatelstwa miasta Lwowa jednemu z izraelitów, — którego zasługi uznał.

Zdaje mi się, że to jest dowód taki, na który potrzeba mieć wzgląd, jeżeli zaś dalej nie idzie, to przyczyny tego trzeba gdzieindziej szukać, trzeba mieć wyrozumiałość; pierwszy krok jest zrobiony, pierwsza trudność usunięta, do lepszej przyszłości droga otwarta; rzeczą izraelitów będzie starać się o to na przyszłość, aby i reszta trudności była usunięta.

Tym zaś panom, którzy odwołują się do filozofji prawa, odpowiem: że przy ustawodawstwie nietylko filozofję prawa, ale i politykę ustawodawstwa należy mieć na uwadze. Nie jesteśmy teoretykami, nie po to nas tu przysłano, abyśmy dysputowali co jest w oderwaniu, w abstrakcji, prawdą, a co nie, ale po to, abyśmy takie ustawy powzięli, któreby odpowiadały potrzebom kraju, i z dobrem kraju i mieszkańców były zgodne.

Polityka ustawodawstwa powinna być w tym względzie wskazówką. Odwołuję się tu w szczególności do pp. jurystów.

To są powody, które przy ułożeniu projektu gminą kierowały."

## Nowa ustawa podatkowa.

XIX.

*k) Zmiana kontyngentu przez komisję kontyngentową.*

Ponieważ ustalenie kontyngentu towarzyskiego polega w głównej rzeczy na zasadzie dotychczasowej powinności podatkowej, więc też i nierówności obranego ustawodawstwa podatkowego mogłyby się łatwo wkraść — zwłaszcza pod względem terytorjalnego obciążenia — w nową ustawę. Należy zatem starać się o wyrównanie ciężarów podatkowych nietylko pośród poszczególnych towarzystw, ale także pomiędzy towarzystwami jednego i tego samego okręgu, a nadto pomiędzy wszystkiemi towarzystwami w całem państwie. Dokonanie tych zmian należy do komisji kontygentowej, złożonej z 26 członków i ministra skarbu, lub tegoż delegata jako przewodniczącego. Członków mianuje w połowie ministerstwo skarbu, w połowie wybierają ich krajowe komisje dla podatku zarobkowego z grona podatników. Każdy kraj koronny wybiera jednego członka, tylko górna Austrja i Salzburg, Tyrol i Vorarlberg, Tryest i Gorycja, Gradyska i Istrja wybierają wspólnie po jednym członku. W wyborze biorą udział li przedstawiciele wybrani przez sejmy i izby handlowe. W równej liczbie i w ten sposób powołani zostają także zastępcy. Powołanie następuje na lat sześć.

Przed wydaniem swoich orzeczeń ma komisja kontyngentowa zasięgnąć wniosków i opinji krajowych komisyj dla podatku zarobkowego, które są powołanymi zastępcami podatników swojego kraju. Po nadejściu tych wniosków, względnie po bezskutecznym upływie wyznaczonego ku temu celowi terminu komisja, zbierająca się we Wiedniu, wydaje swoje orzeczenie.

W pierwszym okresie wymiarowym może komisja tylko tym towarzystwom przyznać odpowiednie zniżenie, gdzie przeciążenie dotyczących podatników niewątpliwie jest wykazane. Zniżenia te znajdą dostateczne pokrycia w spodziewanych nadwyżkach kontyngentów towarzyskich nad ogólną sumą podatkową. Gdyby zaś te nadwyżki nie wystarczyły, wówczas następuje stosunkowe podwyższenie wszystkich kontyngentów towarzyskich. Przed upływem dalszych okresów wymiarowych, komisja kontyngentowa zastanawia się, czy poszczególne towarzystwa nie są zbytnio obciążone i czy nie nastąpiło przesunięcie siły podatkowej, by następnie w interesie równomiernego opodatkowania przedsięwziąć zmiany w kontyngentach towarzyskich. Uchwały dotyczące podwyższenia lub zniżenia kontyngentu poszczególnego towarzystwa o więcej niż 20 proc., wymagają większości dwóch trzecich głosów.

Jeżeli potem suma częściowych kontyngentów nie zgadza się z główną sumą podatku zarobkowego, różnicę wyrównuje się przez procentowe podwyższenie lub zniżenie wszystkich kontyngentów.

Widać z tego, że komisji kontyngentowej znaczna przysługuje władza. Mogłaby ona poszczególne kraje lub okręgi faworyzować, także udziały poszczególnych klas znacznie zmieniać — sprawiedliwością wiele zdziałać dobrego, niesprawiedliwością wiele wyrządzić szkody. Krytyka publiczna zajmie się tedy niezawodnie dużo jej obradami i orzeczeniami — chociaż ustawa żadnych nie zawiera postanowień co do ogłaszania tych enuncjacyj.

*l) Rejestr dla podatku zarobkowego, nakaz zapłaty, odwołania.*

Aby poszczególni podatnicy mogli się poinformować o wyniku szacowań komisyjnych i przez porównanie przypisanych im podatków z podatkami ich towarzyszy wyrobić sobie sąd o sprawiedliwości opodatkowania, władza podatkowa ma sporządzić rejestr, zawierający wymierzone poszczególnym podatnikom stopy podatkowe i wyłożyć go przez dni 14 do publicznego przejrzenia przez obowiązanych do podatku zarobkowego. W każdej gminie podatkowej ma nadto być wyłożony przez taki sam czas wyciąg z tego rejestru. Nadużycie tych rejestrów bywa karane jak przy podatku osobisto-dochodowym.

Po dokonanej repartycji władza podatkowa pierwszej instancji ma za pomocą nakazu zapłaty podać do wiadomości każdego podatnika przypadającą na niego roczną kwotę podatkową. Przy tem należy jednak wykazać osobno stopę podatkową, oznaczoną przez komisję dla podatku zarobkowego, a osobno wysokość ewentualnego dopisu lub odpisu wynikłego z repartycji. W tym nakazie zapłaty należy także pouczyć podatnika o przysługującem mu wedle ustawy prawie odwołania się.

## Z hygjeny szkolnej.

„Jeżeli postępy wielkie czyni terapja, t. j. sztuka leczenia chorób, jeżeli olbrzymie robi postępy hygjena, t. j. sztuka zachowywania i krzepienia zdrowia społecznego, jakże przeciwnym interesom ludzkim być musi zbyt zakrzepły konserwatyzm w dziedzinie wychowania publicznego, nie uwzględniający ani zmienionych poglądów hygjeny, ani zmieniających się zadań społecznych w pochodzie dziejów".

Oto słowa, któremi dr. Henryk Nussbaum otwiera w *Krytyce lekarskiej* dyskusję o szkolnictwie współczesnem, — dyskusję, która zbyt długo prowadzona była wyłącznie przez pedagogów zawodowych, a w której lekarzom należy się udział poważny. Najdoskonalsze teorje gimnastyki umysłowej muszą w ostatecznej konsekwencji ciężką wyrządzić krzywdę ludzkości, jeżeli hygjena ducha nie idzie w parze z hygjeną ciała, lub wręcz kosztem zdrowia się żywi. A szkolnictwo współczesne przez długie lat dziesiątki taki właśnie przedstawiało obraz i od niedawna dopiero państwa Europy zaczęły w tym względzie reorganizację rozumną. Jesteśmy w pierwszym okresie wielkiej reformy wychowania publicznego. Medycyna zaczyna się energicznie upominać o prawo głosu w pedagogji i toruje nowe drogi szkolnictwu, a jest to sprawa tak wielkiej doniosłości społecznej, że uważamy za obowiązek prasy codziennej zaznajamiać publiczność z wszystkiemi usiłowaniami w tym kierunku, podając mianowicie do wiadomości szerszego ogółu artykuły o pedagodji współczesnej, rozsypane w zawodowych czasopismach lekarskich.

Pan dr. Nussbaum upatruje w szkolnictwie chwili obecnej niebezpieczeństwo poważne dla przyszłości młodych pokoleń, a przedewszystkiem w zakresie średniego wykształcenia widzi kierunek fałszywy, zagrażający skrzywieniem rozwoju fizycznego i moralnego rzeszy wychowańców. Wykształcenie średnie obejmuje dziesięć lat życia, obejmuje ten właśnie okres, który rozstrzyga o wartości fizycznej i umysłowej młodej generacji, a tem samem musi być przedmiotem najpoważniejszych refleksyj, najstaranniejszej analizy, najczulszej opieki. Wszelki konserwatyzm nigdzie mniej nie jest na miejscu, jak tutaj. Zasklepianie się w utartej rutynie i skamieniałych poglądach może szczęściu i rozwojowi ludzkości najgorsze oddać przysługi.

Zdrowie! Zeprowadzamy szpitale, osuszamy błota, czyścimy rynsztoki, rzecz dziwna jednak, że tak mało myślimy o skierowaniu tej filantropijnej działalności tam, gdzie młode rośliny kwitną i rozwijać się mają. Mówimy o wentylacji i bezpieczeństwie cyrków, teatrów, sal koncertowych, a mało komu na myśl przychodzi, że są przecież gmachy publiczne, gdzie po kilka godzin dziennie w dusznej i niezdrowej atmosferze więdną latorośle ludzkie. „Czy słyszał kto — pyta dr. Nussbaum — aby gdziekolwiek maszyną parową wtłaczano powietrze do sal szkół średnich, gdzie nie na 2 lub 3 godziny gromadzą się ludzie w celach zabawy, a każda z obecnych jednostek tylko od czasu do czasu tam bywa, ale gdzie dzieci narodu, przez lat dziesięć blisko, codziennie większą część dnia w napięciu umysłowem spędzają?"

Zresztą żądania lekarzy nie sięgają tak daleko. Mniejsza już o wentylację maszynową, ale czyż bez protestu spoglądać można na te ciasne ulice, w których tyle gmachów szkolnych się znajduje, na te wąskie korytarze szkolne, na niskie izby, napchane dziećmi?! Czyż dziwić się można, iż w takich warunkach anemja, skrofuloza, tuberkuloza, neurastenja straszne czynią spustoszenia wśród młodych pokoleń?

„Powietrze — czytamy w rozprawie dra Nussbauma — jest w największej części sal klasowych atmosferą poprostu trującą. Okien nie otwierają w pauzach zimą, bo byłoby za mroźno, bo nie ma kaloryferów, a latem nie otwierają okien w czasie wykładów, bo zgiełk uliczny przeszkadza. W czasie tak zwanej długiej pauzy w wielu szkołach, mieszczących się w prywatnych, zamieszkałych po za tem domach, młodzież nie bywa wypuszczaną na dziedziniec, bo głośna jej wesołość przeszkadza lokatorom. Znamy wprawdzie nieliczne gmachy, same w sobie, z ogrodami, ale te ostatnie w nieprzerwanem zamknięciu dziczeją lub służą li... dyrektorom. Prywatnym lokatorom w domach, gdzie część jest wynajętą na szkołę, wolno naturalnie zapadać na tyfusy, szkarlatyny i t. p. bez wiedzy lub nawet z wiedzą władzy szkolnej — dla takiej bagateli nie można wszakże zawieszać wykładów".

Zaiste, smutne stosunki! Cyrki, teatry, więzienia są wzorem urządzeń hygjenicznych, a szkoły bagienkiem, gdzie giną w trujących wyziewach młode organizmy. Zapuszczając sondę w ropiejącą ranę, dr. Nussbaum przepisuje następującą terapję: Gmach każdy posiadać powinien od strony ulicy miejskiej przestronny ogród, a przy sześciogodzinnych wykładach dziennych pauza powinna być całogodzinna, przy trzech, piętnastominutowa po każdej godzinie. „Urzeczywistnieniem ideałów hygjeny będzie — proszę się nie śmiać — gdy sale wykładowe będą w zimie rodzajem zimowych ogrodów, latem — przewiewnych, przestronnych altan pośród wonnej roślinności. Wygląda to trochę na utopję, sądzę jednak, że stanowczo dążyć do tego należy".

Druga część interesującej rozprawy dra Nussbauma poświęcona jest wpływom wzruszeń moralnych i pracy umysłowej na czynności fizjologiczne. Do najszkodliwiej na zdrowie oddziaływujących wzruszeń należą, zdaniem autora: strach, niepokój ciągły, a w wieku młodym nietylko smutek, ale poprostu brak wesołości.

Jakże w tym kierunku przedstawia się życie szkolne młodzieży naszej? Przesadna formalistyka i pedanterja, mające jakoby na celu względy etycznej natury, nadają okresowi życia ponure cechy więzienia. Oschłość naszych pe-

(3)

## NA OŚLEP.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

w trzech częściach

Antoniego Werytusa.

(Ciąg dalszy).

— Wszelki duch Pana Boga chwali! — wykrzyknął przerażony żebrak, wstając i odbiegając kilka kroków od Korczyńskiego, w mniemaniu, że go zły duch, przybrawszy postać pięknego młodzieńca, wodzi na pokuszenie.

— Korczyński! to za wiele... — rzekł Józio, usłyszawszy propozycję kolegi — patrz... biedny człowiek drży z przestrachu...

— Takie bydlę przed byle czem będzie drżało, ale ja sam strącę ten znak zabobonu...

I zanim Józio zdążył przeszkodzić, Korczyński rzucił kamieniem, lecz trafił w pień, obrazu nie tknąwszy.

W tej chwili druga błyskawica rozdarła powietrze i nastąpił grzmot silniejszy od poprzedniego.

— Uciekajmy, bo lada chwila lunie — zawołał Józio, wznawiając powstrzymany na chwilę bieg.

— Zaraz idę za tobą, tylko jeszcze ra... — nie dokończył Kprczyński, gdy rozległ się straszny huk, a Józio, oślepiony błyskawicą i ogłuszony grzmotem, padł bez zmysłów.

Kiedy otworzył oczy, spostrzegł nad sobą pochylonego żebraka, nacierającego mu skronie.

— Chwała Najświętszej Panience, że paniczek żyje; tak i ja myślałem, że panicza piorun tylko ogłuszył...

— Gdzie mój kolega? — zawołał Józio, zrywając się pomimo osłabienia.

— Już na sądzie Boskim — odparł żebrak.

— Co ty mówisz, starcze?... to być nie może!... trzeba go ratować... — rwał się Józio, lecz chwiejące się nogi odmawiały posłuszeństwa i byłby znów upadł, gdyby go nie podtrzymał stary, lecz jeszcze krzepki dziadek.

Korczyńskiemu nic już pomódz nie mogło.

Leżał on tam nieopodal drzewa, z zygzagowatą pręgą na twarzy i trzymał w zaciśniętej kurczowo ręce kamień, którego nie zdążył powtórnie cisnąć, bo grom Boży rzut ten udaremnił.

Z twarzy bluźniercy, przed chwilą jeszcze kipiącej życiem, zniknął drwiący uśmiech, zastąpiony wyrazem strasznej trwogi, oczy zaś nieruchomo szkliste, kołem stanęły.

Józio Gwoździński doprowadzony przez dziadka, na widok martwego przyjaciela, upadł i powtórnie zemdlał.

Straszne zdarzenie wpędziło młodego słuchacza prawa w długą chorobę mózgową i strapieni państwo Gwoździńscy, sprowadzeni do Ojcowa, spędzali okropne dni i noce, drżąc o życie swego jedynaka.

Nieszczęśliwa matka, której ów żebrak opowiedział z najdrobniejszymi szczegółami cały wypadek, żarliwie się modliła o odwrócenie groźnego ciosu.

Bóg wysłuchał próśb matki i Józio, lubo osłabiony, wymizerowany, w drugiej połowie sierpnia powrócił z rodzicami do Warszawy.

O zdarzeniu podczas burzy w lesie nie rozmawiano z nim, jak również nie wspominano nazwiska Korczyńskiego.

Świętokradzki zamach ujawnił się z opowieści żebraka i proboszcz parafji Skała odmówił chrześcjańskiego pogrzebu zwłokom młodego bluźniercy, które pochowano na miejscu przeznaczonem dla samobójców.

Na krótko przed rozpoczęciem roku uniwersyteckiego, Józio całe dni spędzając w domu, w te słowa odezwał się do rodziców:

— W życiu mojem nastąpił przełom. Opatrzność w niezbadanych swych wyrokach dała mi wyraźną wskazówkę, że szedłem błędną drogą. Nieszczęśliwy mój przyjaciel...

— Po co o tem wszystkiem mówisz, chłopcze — przerwał synowi pan Mateusz. — Staraj się zapomnieć, bo znów nam zachorujesz...

— I ja cię proszę, Józieczku, daj pokój smutnym przypomnieniom — dodała matka błagalnie składając ręce.

— Nie bójcie się już teraz o mnie, najdrożsi moi! Mogę o tem rozmawiać z zupełnym spokojem, bom wszystko rozważył, przetrawił w sobie i powziąłem jedno niezłomne postanowienie, rozumie się, gdy wy pobłogosławicie memu zamiarowi...

— No, to chwała Bogu, że już nie jesteś taki, jak poprzednio apatyczny — z radością wykrzyknął ojciec...

— Mów, synu, słuchamy cię — zawtórowała pani Mateuszowa.

— Postanowiłem więc nie kończyć już uniwersytetu, lecz pragnę gorąco poświęcić się stanowi duchownemu...

— Tam do licha... osobliwość! — rzekł niezmiernie zdziwiony pan asesor.

— A ja przeczuwałam, że tak się stanie — zawołała wzruszona matka, z rozczuleniem ściskając syna.

— Mój synu, ani myślę sprzeciwiać ci się... boś już dojrzały... ale widzisz zastanów się dobrze, czy nie będziesz żałował... Za rok zostałbyś dyplomowanym prawnikiem... — wtrącił pan Mateusz.

Józio przecież, spokojnie, bez żadnej afektacji, wytłumaczył ojcu, że postanowienie jego jest niewzruszone.

Jeszcze bowiem w Ojcowie, gdy tylko odzyskał zmysły i przypomniał sobie wszystkie okoliczności, towarzyszące śmierci Korczyńskiego, doszedł do wniosku, że powinien całe swe życie poświęcić służbie Bożej.

Odżyły w nim wówczas dawniejsze uczucia religijne, tak starannie przez matkę wszczepione. Chwasty, jakie wzrosły w jego duszy pod wpływem zetknięcia się z kolegami ateuszami i z filozofją pozytywną, dość szybko potrafił wyrwać.

Ta myśl, że może zostać kapłanem, że będzie nawracał błądzących i zbłąkanych, naprowadzał z manowców na proste ścieżki, dodawała mu energji, oraz odporności przy zwalczaniu choroby, zacierając wstrząsające jego umysłem przypomnienie strasznej śmierci przyjaciela.

W taki sposób syn państwa Mateuszowstwa Gwoździńskich, po ukończeniu seminarjum i akademji duchownej, został księdzem, a zacna matka, mimo wątłego zdrowia, doczekała się jeszcze prymicyj swego jedynaka.

Wykształcony kapłan miał przed sobą otwartą drogę do objęcia katedry w seminarjum duchownem, początkowo zaś obok zajęć wikarjusza, miał stanowisko nauczyciela religji w zakładach naukowych.

Ale powietrze miejskie nader zły wpływ wywierało na wątły organizm księdza Józefa.

On sam o swe zdrowie nie wiele się troszczył, lecz ojciec po śmierci żony, za nią i za siebie czuwał nad jedynakiem.

Po raz pierwszy zgodził się najzupełniej z lekarzami, że Józia należy z miasta usunąć. Kapłan początkowo ani chciał słyszeć o zaniechaniu pracy nauczycielskiej, lecz w końcu przyznając słuszność uwagom ojca, popartym nawet przez dostojników kościelnych, zdecydował się przyjąć probostwo w Grzelcu.

Pan Mateusz, który po otrzymaniu emerytury, ciągle już z synem zamieszkiwał, ani przeczuwał, że ksiądz Józef będzie miał na parafji jeszcze większą pracę.

Gorliwy kapłan doskonale pojmował, na czem polega duszpasterstwo.

Nie ograniczał się więc do spełniania szematycznych obowiązków proboszcza.

Oprócz administrowania świętymi sakramentami i wykonywania różnych obrządków, ksiądz Józef Gwoździński postanowił podnieść poziom moralny swoich parafjan, nie szczędząc dla nich czasu i nieraz trudu znojnego.

Zaniedbał nawet ulubione studja naukowe, bo zbawienie owieczek, jego pieczy powierzonych, leżało mu przedewszystkiem na sercu, w myśl określenia ewangelicznego: „dobry pasterz duszę daje za owce swoje"...

*(Ciąg dalszy nastąpi.)*

[illegible]ów, ich złośliwość, ich brak uczuć ojcowskich — wszystko to roztacza wśród młodzieży szkolnej atmosferę strachu i nieufności. Katedra i ławy to dwa wrogie obozy. Uczeń drży przed nauczycielem, bo nauczyciel czyha na każdy gest nieprawidłowy, na każde słowo niewłaściwe, aby kopnąć wychowańca nogą.

W szkole właściwa młodości swawola uważana bywa za świadectwo niemoralności. Gdy chłopcy ulegając wrodzonej krewkości, borykają się w czasie pauzy, gdy ten i ów przewróci kałamarz lub tablicę natychmiast robimy z tego „cause célèbre“. Gdy uczeń okaże najmniejszą szczerbę w wiadomościach szkolnych, natychmiast odzywa się głos surowego potępienia, jakby omyłka w tej lub owej dacie historycznej była równoznaczną występkowi.

W ten sposób pedagodzy zamieniają się w inkwizytorów, a uczeń w wiecznie przerażoną, nieufną, prześladowaną zwierzynę. To nie ojcowie i dzieci, lecz wrogowie; atmosfera wojny panuje w szkole.

Taki jest mniej więcej bieg myśli w pierwszym ustępie interesującej rozprawy, z której dalszymi wywodami nie omieszkamy zapoznać czytelników naszych.

## Z prowincji.

**Ottynia** 11. sierpnia. *(Pożar.)* W poniedziałek dnia 9. b. m. o godzinie 6-tej wieczorem wybuchł w ródmieściu groźny pożar. Wiatr był dość silny, południowy i zdawało się, że większa część rynku, zamieszkana przez najuboższą ludność żydowską, jakoteż najbardziej zagrożona plebanja ruska i cerkiew, padną ofiarą płomieni.

Szczęściem, ogień wybuchł w dzień tuż przed godziną 6-tą, w którym to czasie właśnie powracali robotnicy, zajęci w fabryce maszyn p. Bredta, po ukończonej dziennej pracy. I oto tym dzielnym robotnikom, (około 400 ludzi) którzy z całem poświęceniem się i narażeniem swego życia rzucili się do ratunku — zawdzięczyć trzeba, iż pożar wkrótce zlokalizowano.

Pod sprężystem i umiejętnem kierownictwem dyrektora fabryki udało się po trzech godzinach zaciekłej walki ze strasznym żywiołem ogień ugasić. Plebanję i cerkiew, z drzewa zbudowaną, których dachy w kilku miejscach się zajmywały, pomimo braku odpowiednich przyrządów, udało się tym dzielnym ludziom ocalić.

Ogień powstał wskutek nieostrożności, a nagromadzona na strychach słoma i siano dawały dosyć materjału do szybkiego rozszerzenia się pożaru. Zważywszy, że budynki, raczej szatry drewniane, ze sobą się stykały, dalej nagromadzone na strychu palne materjały, posucha i dość silny wiatr, wyobrazić sobie można, jaką walkę zaciętą ludzie stoczyć musieli, aby pożar w tak krótkim czasie zlokalizować. Spaliło się dziesięć domów, a dwadzieścia pięć rodzin żydowskich bez dachu. Szkoda dotychczas nie obliczona.

Na jakie sposoby biorą się nasi najserdeczniejsi żydkowie, niech posłuży fakt następujący: Właściciele domów najbardziej przez pożar zagrożonych widząc, że niebezpieczeństwo nieuniknione pośpieszyli prędko do ajencji towarzystwa asekuracji krakowskiej, w celu zaasekurowania swoich domów. Agenturę prowadzi tu wdowa, nie trudno więc było żydom jej nakłonić do przyjęcia asekuracji i jak słyszę udało się dwom, czy trzem właścicielom w czasie ognia domy swe zaasekurować. Wspomnieć muszę jeszcze o niedbalstwie tutejszej gminy, która pomimo wniesionych kilku próśb ze strony zarządu tutejszej straży ochotn. ogniowej — o przeprowadzenie rewizji dotyczącej usunięcia słomy i siana w ogóle palnych materjałów nagromadzonych na strychach — nic nie uczyniła. Zarząd ochotn. straży ogniowej odnosił się nawet ze skargą do wydziału powiatowego, lecz i to nie skutkowało. I to są właśnie skutki pożaru, który przebrać mógł ogromne rozmiary i pozbawić tylu niewinnych ludzi ich mienia.

# KRONIKA.

**Wiadomości osobiste.** Dr. Aleksander Nyári, estetyk i publicysta węgierski przybył dziś do Lwowa, skąd udaje się na Kraków do Królestwa celem poszukiwań naukowych w zbiorach i muzeach. Interesuje się głównie obrazami pendzla dawniejszych węgierskich malarzy, tudzież temi, które odnoszą się do stosunków i osób węgierskich. Dr. Nyári znany jest i ceniony w sferach dziennikarskich we Lwowie, a będąc sprawozdawcą pism węgierskich w czasie wystawy lwowskiej, dał się poznać jako gorący przyjaciel naszego narodu.

**Kalendarz.** Piątek (13.): Hipolita m. Wschód słońca o godzinie 4. minut 59, zachód o godzinie 7. minut 8.

**Pensja wdowia.** Cesarz przyzwolił p. Helenie Popielowej, wdowie po śp. Stanisławie Popielu, zamordowanym dnia 11. marca br. w Dawidowie, pensję wdowią w kwocie rocznej 500 zł.

**W Krakowie** zmarł w szpitalu Alfred Daun, pianista, utalentowany kompozytor, autor pieśni do słów Asnyka.

**Kobiety a uniwersytet.** Dziekanat wydziału filozoficznego uniwersytetu nadsyła nam następujący komunikat: Niewiasty mogą być dopuszczane do uczęszczania na wydziały filozoficzne uniwersytetów w przymiocie uczenic zwyczajnych za dopełnieniem następujących warunków: Ażeby być dopuszczoną do zapisu, kandydatka winna udowodnić: a) że posiada obywatelstwo austrjackie; b) że skończyła, lub że w tym roku kalendarzowym, w którym o zapisanie prosi, skończy 18 rok życia; c) że zdała z dobrym skutkiem egzamin dojrzałości w gimnazjum rządowem tutejszo-krajowem lub w zagranicznem przez ministra wyznań i oświaty za równorzędne uznanem.

O przyjęciu lub nieprzyjęciu niewiast na uczenice zwyczajne, orzeka dziekan wydziału filozoficznego. W razie niedopuszczenia do wpisu, wolno kandydatce odwołać się do ministra oświaty

Przepisy obowiązujące co do zapisu i immatrykulacji, uczęszczania na odczyty i uwalniania od czesnego, jakoteż obowiązujące przepisy porządkowo-karne, stosują się odpowiednio także do niewiast, będących uczenicami zwyczajnemi uniwersytetów. Gdy uczenica zwyczajna wydziału filozoficznego opuszcza uniwersytet, ponieważ skończyła nauki lub ponieważ chce przejść do innego uniwersytetu, dziekan wydać jej ma świadectwo odejścia. Bez takiego świadectwa (odejścia) uniwersyteckiego nie wolno jej przyjąć do innego uniwersytetu.

Pod względem dopuszczania uczenic zwyczajnych do egzaminów ścisłych filozoficznych, stosują się postanowienia porządku egzaminów ścisłych filozoficznych z dnia 15. kwietnia 1872, a względnie rozporządzenia ministerjalnego z dnia 14. lutego 1888.

Niewiasty, czyniące wprawdzie zadosyć warunkom *a* i *b* § 2, lecz nie udowadniające złożenia egzaminu dojrzałości przepisanego pod lit. *c* tegoż paragrafu, można przyjmować na wydziały filozoficzne w przymiocie uczenic nadzwyczajnych, jeżeli skończyły z pomyślnym skutkiem przynajmniej seminarjum nauczycielskie, lub jedną z tych szkół (wyższe szkoły dla dziewcząt, licea, gimnazja), które minister wyznań i oświaty oznaczy do tego w każdym z osobna przypadku jako równorzędne. Takie jednak uczenice nadzwyczajne zapisać się mają najmniej na 10 godzin wykładowych tygodniowo. Pozwolenie do uczęszczania na pojedyncze odczyty może niewiastom tylko wyjątkowo udzielać grono profesorów stosownie do rozporządzenia ministerjalnego z dnia 6. maja 1878, na wniosek dotyczącego docenta.

Uczenice nadzwyczajne obowiązane są tak samo jak zwyczajne, zachowywać ustawy i rozporządzenia akademickie.

Warunki dopuszczania uczenic zwyczajnych lub nadzwyczajnych do egzaminów na nauczycielki szkół wyższych lub średnich dla dziewcząt, urządzone będą osobnem rozporządzeniem.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w wykonanie od początku roku szkolnego 1897/98.

Wpisy na zimowe półrocze 1897/98 rozpoczną się w lwowskim uniwersytecie dnia 23. września rb.

**Pyszna budowa.** „A kiedy zdążasz na Pohulankę“... zatrzymaj się czytelniku na prawej stronie ulicy Kochanowskiego, mniej więcej *vis à vis* weterynarji i popatrz na najświeższy pomnik sztuki budowniczej we Lwowie. Oto wznosi się tam *świeżo* wybudowana kamienica, obok której buduje się druga. Ta pierwsza kamienica została tak przepysznie zbudowaną, że zaledwie rozpoczęto kopać fundamenty pod drugą — poczęła pękać i rozłazić się tak, że musiano ją niezwłocznie łatać i podpierać. Ostatecznie jest to kamienica żydowska i niech się z nią dzieje, co się dziać ma — ale świadczy ona wymownie, jak to wolno we Lwowie pewnym „wpływowym“ pp. budowniczym przechodzić do porządku dziennego nad przepisami i ustawami.

Gdyby to nie była żydowska posiadłość i gdyby budował kto inny — to z pewnością zastosowanoby do niego wszelkie możliwe paragrafy i przepisy.

**Na Cieszyn.** Członkowie kasyna w Glinianach uchwalili jedno stypendjum w kwocie 100 zł. dla gimnazjum w Cieszynie.

**Przemarsz wojsk austrjackich przez Bawarję.** Temi dniami — jak donoszą pisma wiedeńskie — zdarzy się ten wypadek rzadki, że wojska austrjackie maszerując z północnego Tyrolu do Salzburga, przetną terytorjum bawarskie. Przemarsz tego rodzaju dozwolony jest specjalnym układem państwowym, który i po r. 1866, czyli po zjednoczeniu Niemiec pod hegemonją Prus, nic doznał zmiany. Wolno jednak przejść przez terytorjum bawarskie tylko oddziałom wojsk, nie zaś wyższym sztabom, więc też sztaby dywizyjne i brygadowe, do tych wojsk należące, muszą odbywać drogę osobno, austrjacką linją kolejową. Wśród przemarszu tego nie mają się oddziały austrjackie zatrzymywać, mimo to tym razem pono tak się nie stanie, gdyż w Reichenhall przygotowują dla tych oddziałów uroczyste przyjęcie.

**Za pośrednictwem komitetu polskiego** w Krakowie dla XII. zjazdu międzynarodowego lekarskiego w Moskwie, mającego odbyć się od 19. do 26-go sierpnia, zgłosiło udział swój w tym zjeździe ogółem 74 lekarzy z Galicji i Szląska. Z tej liczby 20 zapowiedziało wykłady (27) w rozmaitych sekcjach zjazdu, a mianowicie: Prof. Bujwid (w sekcji hygjeny), dr. Ballaban (sekcja okulistyczna), profesor Cybulski (fizjologja), profesor Gluziński (medycyna wewnętrzna), dr. Gabryszewski (chirurgja), docent Kryński (chirurgja), docent Łepkowski (dentystyka), dr. Moling (hygjena), prof. Obaliński (chirurgja), dr. Obtułowicz (hygjena), prof. Pieniążek (laryngologja), docent Raczyński (choroby dzieci), docent Rosner (ginekologja), prof. Rydygier (chirurgja), dr. Surzycki (medycyna wewnętrzna), profesor Wachholz (medycyna sądowa), dr. Wernicki (patologja ogólna), profesor Wicherkiewicz (okulistyka) i dr. Wiczkowski (medycyna wewnętrzna).

Uczestnikom zjazdu służy prawo bezpłatnego przejazdu wagonami I. klasy na wszystkich kolejach rosyjskich od każdej stacji granicznej do Moskwy i z powrotem. Większość członków komitetu polskiego urządza wycieczkę wspólną z Krakowa przez Lwów, Wołoczyska do Kijowa, stamtąd zaś po 2-dniowym pobycie przez Kursk do Moskwy. Droga powrotna z Moskwy prowadzić będzie przez Warszawę, ze zboczeniem po drodze do Wilna; wreszcie z Warszawy przez granicę powrót do Krakowa. Wycieczka ta wyruszy z Krakowa pod kierownictwem docenta Kryńskiego w nadchodzącą sobotę dnia 14go b. m. pociągiem pośpiesznym o godzinie 6. m. 31 rano i stanie następnego dnia przed godziną 10. rano w Kijowie, gdzie dla przyjęcia gości zawiązał się komitet pod przewodnictwem dra Szadka. — Inni uczestnicy zjazdu z Galicji udają się do Moskwy wprost przez granicę i Warszawę.

**Wyścigi cyklistów.** W wyścigu z Krakowa do Tarnowa, urządzonym przez oddział kolarski „Sokoła“ krakowskiego, odbytym dnia 8. bm., brało udział 9 cyklistów. Pierwszy przybył p. Pawulski z Przemyśla, który przestrzeń 83 klm. przebył w 3 godzinach 41 minut, drugi p. Konrad Podczaski z Krakowa, trzeci p. Wechterbach z Przemyśla.

**Morderstwo.** Z Podgórza pod Krakowem piszą: W dniu 8. bm. wydobyto z Wisły, przy plantacjach podgórskich, znacznie już nadpsute zwłoki mężczyzny. W portmonetce skórzanej znajdowały się papiery, które po oczyszczeniu i osuszeniu rozpoznano jako świadectwa pracy wystawione dla Franciszka Lehmana, pomocnika złotniczego. Według jednego z tych świadectw, pracował Lehman także u Franciszka Nitscha, złotnika w Krakowie. Na zwłokach widoczne są ślady spełnienia zbrodni, wskutek czego celem zbadania bliższych stosunków Lehmana, zarządzono dochodzenia ze strony policji i sprawę sądowi oddano.

**Z Sobot** donoszą: Wieść o zgonie największego z obecnie żyjących poetów polskich wywołała wśród kolonji polskiej, przebywającej na kresach ojczyzny bolesne nad wyraz wrażenie. Pisemka tutejsze *Copocka gazetka kąp.*, *Gazeta Toruńska* i *Gazeta Grudziądzka* pomieściły w swych łamach gorące wspomnienie pamięci Adama Asnyka. Staraniem kolonji polskiej i za przyczynieniem się p. Kulerskiego uczciliśmy pamięć wieszcza żałobnem nabożeństwem, odprawionem przez ks. prałata Gnatowskiego, z możliwą w tutejszych stosunkach uroczystością. Już na chwilę przed godz. 9 zapełnił się miejscowy kościółek katolicki, polskim powszechnie nazwany. Między obecnymi z wszystkich dzielnic dawnej Polski, nie brakło i tutejszych Kaszubów,.. z ciekawości przybyli i Niemcy katolicy. Wśród wysokiego nastroju odbyła się żałobna msza św. śpiewana, którą ks. prałat zakończył następującem wezwaniem: „Za duszę śp. Adama Asnyka, największego poety z żyjących w narodzie, najwierniejszego syna ojczyzny, najcnotliwszego obywatela bez skazy na duszy i na czci, najposłuszniejszego syna swojego Kościoła do końca życia, zmówmy Anioł Pański“. Pokrzepieni na duchu powtarzali wszyscy za kapłanem modły za duszę śp. Adama z nadzieją w sercach, że myśli i uczucia wieszcza, da Bóg, spełnią się w najbliższej przyszłości!

**Rozprawa główna** przeciw pająkom Mayerowi Storchowi i Leibie Sonnenstrahlowi, którzy — jak to już donieśliśmy — na weksel akceptowany na 200 zł. zaliczyli gospodarzowi z Lackiej woli po odciągnięciu różnych kwot „z grzeczności“ tylko 70 zł. i uzyskali prawo zastawu na rzecz realności tegoż i przeprowadzili licytacyjną sprzedaż, odbędzie się dnia 23. bm. przed sądem obwodowym w Przemyślu.

**Samobójstwo.** Malke Wikler, żydówka 80 lat licząca, właścicielka sklepu żelaznego przy ul. Kaz. w Przemyślu zeskoczyła w niedzielę rano z okna 1. piętra swego mieszkania przy ul. Franciszkańskiej i została na miejscu nieżywą. Powodem do tego rozpaczliwego kroku, miał być żal za synem swoim Jakóbem Wiklerem, który dzień przedtem wieczór zmarł. *(Echo przemyskie).*

**Sejmik relacyjny w Turce.** W dniu 9. bm. odbył się w Turce sejmik relacyjny, zwołany celem wysłuchania sprawozdania posła do rady państwa z większych własności, p. Juljusza Giżowskiego. P. Giżowski zapoznał słuchaczów z działalnością Koła polskiego i z sytuacją w radzie państwa. Obok innych spraw ekonomicznych, poruszył poseł sprawę kolejową, i podniósł, że jest wszelka nadzieja, iż powiat turczański posiadać będzie w niedługim czasie komunikację koleją państwową, łączącą powiat z wnętrznem kraju i sąsiednimi Węgrami.

**Kronika warszawska.** Mieszkanka Warszawy, Marja M. osoba w wieku już podeszłym, miała 16-letnią wnuczkę, która pewnego dnia znikła bez wieści. Babka zajęła się poszukiwaniami na własną rękę i po upływie kilku tygodni wynalazła ją nareszcie w domu niejakiej L. przy ulicy Chmielnej. Ta ostatnia przedstawiła się M. jako osoba zamożna i bezdzietna. Upodobawszy sobie młodą dziewczynę „dobrodziejka“ zamierzała ją wyposażyć. W kilka dni potem M. nadaremnie starała się zobaczyć wnuczkę, która jakoby wyjechała do krewnych na letnie mieszkanie. Nie mogąc dostać wskazówek o miejscu pobytu dziewczyny, babka zaczęła wypytywać sąsiadów L. o jej konduitę i otrzymawszy zapewnienie, iż mniemana filantropka łatwowierną dziewczynę „odprzedała“ obcym ludziom, udała się raz jeszcze do niej o wykrycie prawdy. W odpowiedzi L. ofiarowała staruszce 10 rs. z prośbą, aby o całym tym wypadku zamilczała. Odrzuciwszy propozycję, M. o powyższem zameldowała p. oberpolicmajstrowi, który za pośrednictwem wydziału śledczego zajął się zbadaniem tej sprawy.

Z Opoczna piszą do *Gazety radomskiej*: „Od kilku dni w okolicy Opoczna grasuje banda złodziejów, uzbrojonych w rewolwery i noże. Przed paru dniami napadli oni w nocy na szosie pomiędzy Żarnowem a Paradyzem na przejeżdżających kupców żarnowskich i raniwszy jednego z nich kulą z rewolweru, zabrali im zegarki, pieniądze etc. Niedawno znów, o godz. 2 w nocy, popełnili w Opocznie kradzież u felczera, właściciela domu Herszka Deresza, któremu zabrali około 2000 rs. w gotówce, 4000 rs. w wekslach, oraz różne kosztowności W chwili, kiedy wynoszono przez okno kufer, w którym znajdowały się pieniądze i kosztowności, żona Deresza obudziła się i zaczęła wołać o pomoc, ale jeden ze złodziejów zbliżył się do niej z nożem i kazał milczeć. Krzyk ten usłyszał śpiący w drugiej izbie gospodarz, przybiegł do żony, lecz wstrzymał go drugi złodziej wystrzałem z rewolweru. Kula utkwiła we drzwiach. Deresz, obawiając się drugiego wystrzału, zamilkł, a tymczasem złodzieje zdołali umknąć z kuferkiem“. — Dnia 2. bm. w czasie burzy piorun uderzył w dom mieszkalny służby dworskiej na folwarku Długowola, w pow. grójeckim. Spalił się ten dom, oraz przyległe chlewy, a w nich inwentarz żywy i sprzęty. Piorun zabił żonę stangreta i dwoje dzieci, troje zaś poraził. Inne budynki ocalały.

**Uwięziony „bankier“.** Trzy lata temu, zniknął był z Wiednia, po sprzeniewierzeniu $^1/_2$ miljona zł. żyd Bettelheim, właściciel małego kantoru wekslowego. W jakiś czas potem opowiadano, że zwłoki jego wyłowiono z Dunaju, a stroskana wdowa je rozpoznała. — Było to jednak nieprawdą, obliczoną na zbałamucenie władz sądowych. Oszust bowiem udał się z częścią skadzionych łatwowiernym ludziom pieniędzy do Ameryki, tam jakiś czas hulał wesoło, a gdy wreszcie zabrakło mu funduszów, puścił się na nowe oszustwa pod przybranem nazwiskiem „Bodesch“. Mianowicie urządził w Nowym Jorku wrzekomy kantor wekslowy i sprzedawał losy europejskie na raty, ale sprzedawał je w ten sposób, że nieświadomych rzeczy oszukiwał co do właściwej wartości losów i brał za nie dziesięcio i dwudziestokrotne ceny. Nakoniec jedna z ofiar sprytnego rabusia, wyeksploatowana w taki sposób na tysiąc kilkaset dolarów, spowodowała jego przyaresztowanie, przypadek zaś odkrył w dalszym ciągu, że ten Bodesch nowojorski jest wiedeńskim Bettelheimem. Po odpokutowaniu sprawek amerykańskich zapewne odstawiony zostanie do Wiednia, gdzie go naturalnie spotka los dobrze zasłużony.

**Szczepienie dżumy.** Pismo fachowe *Deutsche medicinische Wochenschrift* zamieszcza sprawozdanie komisji niemieckiej z Bombaju, wydelegowanej dla studjowania dżumy. Sprawozdanie zajmuje się przeważnie kwestją sztucznej ochrony przeciw dżumie i zastosowaniem w celach ochronnych i leczniczych surowicy krwi, w której jad zaszczepiono. Do doświadczeń używano wyłącznie małp i to dwóch gatunków, szarego i brunatnego. Wrażliwość ich na zarazek dżumy jest różna, gdy małpa brunatna jest dosyć odporna, szara natomiast wykazuje wielką wrażliwość, tak, że podobnie jak szczur, zbliża się pod tym względem do człowieka. Zdołano też taką szarą małpę uodpornić przez zaszczepienie bakterji dżumy. Skutek nie następuje naraz, lecz w pewien czas po zaszczepieniu; jak długo trwa uodpornienie, badacze nie zdołali stwierdzić, albowiem przeprowadzenie odpowiednich obserwacyj wymaga kilku miesięcy czasu. Działanie lecznicze surowicy anty-dżumowej na chore zwierzęta, było bardzo wyraźne. Udało się przy pomocy surowicy uratować małpy w dwanaście godzin po zapadnięciu na chorobę, której byłyby inaczej z pewnością uległy.

**Aresztowanie anarchisty.** Przy śledzeniu za bandą fałszerzy monet, wpadł w ręce policji bukareszteńskiej niebezpieczny anarchista, Włoch, Polendrino, ścigany przez władze włoskie. Znaleziono przy nim bardzo obszerną korespondencję anarchistyczną. Polendrino zostanie wydany władzom włoskim.

**Zamordowanie Canovasa.** Dzienniki ciągle przynoszą dalsze nowe szczegóły o zbrodni, która wstrząsnęła Hiszpanią i w całej Europie głębokie wywarła wrażenie.

Faktem jest, że o zamierzonym zamachu wiedziano już od pewnego czasu. Rzadko zdarza się, aby czyn podobny przygotowywał się tak jawnie i otwarcie. Morderca jeździł swobodnie po Hiszpanji i zatrzymywał się dłużej w różnych miejscach, biorąc udział w zebraniach rewolucyjnych i pracując po redakcjach pism socjalistycznych. Był on w ścisłej przyjaźni z Aschierim, bohaterem słynnego zamachu podczas procesji w Barcelonie. Wskutek tej sprawy nawet musiał opuścić Hiszpanję i schronił się do Anglji, po tem do Belgji i Francji. Tutaj również nie bardzo się ukrywał. W Paryżu znajduje się bardzo wielu hiszpańskich zbiegów i rewolucjonistów. Jeden z nich zeznał obecnie, że już od pewnego czasu otrzymywali od swoich sojuszników, anarchistów z różnych krajów, pomoc pieniężną i zachętę, aby wywarli zemstę na Canovasie, który wskutek energicznych swoich rządów był znienawidzony przez wszystkich rewolucjonistów.

Morderca już z początku lipca przybył do Madrytu, aby zbadać teren i porobić przygotowania, Pomimo swej więcej niż podejrzanej przeszłości, poruszał się zupełnie bez przeszkody ze strony władz. Wkrótce po jego przyjeździe przesiedlił się dwór królewski na lato do miejsca kąpielowego San-Sebastian. Minister Canovas udał się tam za królową-rejentką, lecz niebawem, aby się usunąć trochę od obowiązków życia dworskiego i wzmocnić siły, wyjechał do sąsiednich kąpiel Santa Agueda. Jest to na uboczu leżąca, mniej ludna miejscowość, gdzie zbrodniarzowi łatwiej było znaleść sposobność do spełnienia zamiaru. W chwili zamachu znajdowały się w galerji przechadzkowej oprócz Canovasa, trzy tylko jeszcze osoby. Canovasa policja wcale nie strzegła, prawdopodobnie na własne jego życzenie. Była to godzina śniadania. Canovas z żoną wychodził od siebie. Pani Canovas oddaliła się nieco, rozmawiając ze znajomą osobą. On na sygnał, dany dzwonkiem, udał się naprzód przez galerję ku kurhauzowi, gdzie była sala jadalna. W galerji zatrzymał go nieznany człowiek i z odległości 3 metrów sztrzelił doń z rewolweru. Canovas zraniony został kulą w czoło, ale nie stracił równowagi. Lecz zanim dwaj obecni goście kąpielowi i służący mogli nadbiedz z pomocą, morderca strzelił jeszcze dwa razy; jedna kula trafiła w ramię, druga w pierś w okolicy serca. Wtedy Canovas padł na ziemię. Zbrodniarz wypalił jeszcze raz, wołając: „Niech żyje Hiszpania“! Był to strzał tryumfalny niejako, gdyż wymierzony w powietrze. Kulę znaleziono w suficie. Odgłos strzałów ściągnął dopiero ludzi.

Zjawili się porucznik żandarmerji i naczelnik policji. Nadbiegła też pani Canovas, przypadła do męża, żyjącego jeszcze, lecz bezprzytomnego. Zaniesiono go do pokoju na piętrze; pani Canovas, poznawszy beznadziejny stan małżonka, zwróciła się do przytrzymanego tymczasem mordercy i wśród gwałtownych wyrzutów uderzyła go wachlarzem w twarz. Ten z cynicznym uśmiechem ukłonił się kapeluszem i rzekł: „Nie jestem mordercą, pomściłem tylko moich braci anarchistów. Więcej nie mam z panią nic do czynienia“. Żandarmom, którzy go aresztowali stawił złoczyńca początkowo opór i powstała bitka, w której wzięli też udział rozzłoszczeni na mordercę goście. Z podrapaną przy tem twarzą, skrępowany wreszcie został. Prefektowi policji oświadczył, że śmierć Canovasa jest początkiem całego szeregu zamachów, które niebawem spełnione będą w Hiszpanji i innych krajach.

Przy pierwszem zaraz śledztwie miano stwierdzić, że morderca przybył do Santa Agueda cztery dni przedtem i zamieszkał w hotelu. W pokoju jego znaleziono skromny pakunek podróżny i tylko drugi jeszcze nabity rewolwer. Canovas zwrócił był podobno na tego człowieka uwagę i pytał się swojego sekretarza, kim może być dziwny gość kąpielowy, który mu się tak wciąż kłania. Okoliczność ta jednak nie miała wówczas dalszych następstw.

**Wynalazek.** Inżynier rysko-orłowskiej drogi żelaznej Okolo Kulak zbudował przyrząd, za pomocą którego usunięty być może z szyn kolejowych człowiek lub zwierzę bez żadnego uszkodzenia. Po doświadczeniach przedwstępnych ostateczna próba nowego aparatu dokonana być ma na odbywającym się obecnie zjeździe inżynierów kolejowych w Rydze.

**W teatrze letnim,** w którym daje obecnie przedstawienia Eden teatr, onegdaj wieczorem już przy końcu przedstawienia, zapaliło się rozsypane pod sceną „lycopodjum“, od którego znów zajęły się skrawki papieru. Publiczność przestraszona poczęła z teatru uciekać, ale tak produkującemu się wówczas p. Cascablowi, jakoteż obecnej w teatrze straży pożarnej, która natychmiast ogień stłumiła, udało się publiczność uspokoić. Po trwającem kilka chwil zamięszaniu zapanował spokój i przedstawienie odbywało się w dalszym ciągu.

**Samobójstwo.** Wczoraj w południe w domu

(41)

Jan Rameau.

# OSTATNI Z RODU.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy)

Mego przyszłego adresu w Londynie naturalnie jeszcze nie znam, ale gdybym go nawet znał, nie podałbym go pani. Zrozpaczona mogłabyś pewnego dnia wpaść na myśl odwiedzenia mnie tam, a to się stać nie powinno, gdyż obecnie nasze rozstanie powinno być ostatecznem.

Jeżeli pani za wiele cierpieć będziesz, i jeżeli się będziesz chciała dowiedzieć, co się stało z twym pierwszmy narzeczonego, to napisz do niego, za co ci z głębi serca będzie wdzięcznym. Adresuj pani listy do mego kuzyna Roberta Valin, 38 ulica Boisière w Paryżu, który mi je przesyłać będzie. I ja do pani pisywać będę na początku każdego miesiąca.

Jeżeli jednak moje przypuszczenia się sprawdzą, jeżeli przyrzekniesz rękę innemu, wtedy przyślij mi tylko kartkę, a na niej słowa: „Nie pisuj pan więcej“. Zrozumię to, moja droga Nino i nie dam o sobie znaku życia.

Żegnam panią! Myśl pani jednakże niekiedy o mnie, przechadzając się w cieniu drzew twoich, tam pozostaje najlepsza cząstka mojej duszy. Jeszcze raz żegnam cię, moja droga, ukochana Nino! Michał“.

XVII.

Po przeczytaniu tego listu Nina była jak zdruzgotana, przez usta jej nie przeszła ani jedna skarga, ani jedna łza nie zrosiła jej policzków, list, który otrzymała, był za silny i odjął jej nawet siłę cierpienia.

Przez cały dzień milczała bezsilna, była jakby śmiertelnie chorą.

Dopiero gdy życie zaczęło się powoli dopominać o swoje prawa, odczuła Nina całą głębokość swej rany i mogła zapłakać.

Nigdy jeszcze od czasu śmierci matki nie czuła się tak nieszczęśliwą, nigdy jeszcze jej uczucie nie doznało takiego wstrząśnienia. Zdawało się jej, że oszaleje.

Co? Michał odjechał bez niej? Na zawsze odjechał? Ależ to było tchórzostwo! Tak się nie opuszcza kobiety! Nie, nie kochał jej prawdziwie!

I przez kilka godzin robiła mu wyrzuty.

Powoli jednak powracał rozsądek, w głowie zaczynało się jej rozjaśniać.

Zaczęła płakać i gniewać się na siebie samą. To była jej wina, nie Michała. Dlaczego zemdlała? Gdyby nie ten przeklęty spacer przez las, nie przyszłoby do tego. Michał postąpił słusznie, że ją opuścił, gdyż co dla niego może znaczyć taka słaba, taka wrażliwa dziewczyna. W Anglji znajdzie silniejsze i dzielniejsze kobiety.

— O, nędzne! — szepnęła, wyciągając ręce ku drzewom — jeżeli przyszły właściciel każe was pościnać, to zasługujecie na to w zupełności.

Przez cały tydzień wiał silny wiatr, który pewnej nocy zmienił się w orkan, taki, że las wydawał jęki żałosne. Dęby i buki załamywały ramiona i rzucały liście ku niebu, jak wojsko zbuntowanych olbrzymów. Nina słyszała trzask łamanych gałęzi, które niesione wichrem, uderzały o zamek.

— Tylko tak dalej, tylko tak dalej — szeptała panna de Montberthier, patrząc przez szybę.

Pragnęłaby, aby wicher zniszczył las cały, powyrywał drzewa z korzeniami.

Gdy się burza rano uspokoiła, Nina wyszła do lasu i spostrzegła, że wypróchniały dąb leży na ziemi i korzenie wyciąga ku niebu. Teraz jednak zrobiło jej się przykro, gdyż patrząc na zwalonego olbrzyma, zdawało się jej, że patrzy na zwłoki ludzkie. Biedny dąb! Michał jeszcze przed niedawnym czasem znalazł w niem schronienie przed burzą.

Zerwała listek i jeszcze tego samego wieczora posłała go pod adresem Roberta Valin, z prośbą, aby go wysłał dalej. Listek zawinęła w kawałek papieru, skropiony jej własnemi łzami, na którym, doniósłszy o śmierci dębu, napisała także, że i ona niezadługo padnie ofiarą, jeżeli jej ukochany narzeczony wkrótce nie powróci.

List ten miał zmiękczyć Michała, jak się spodziewała, i spowodować go do powrotu zanim upłynie czterdzieści ośm godzin.

Nadzieja ta spełzła na niczem. Michał nie powrócił.

Co porabiał w Londynie? Czy podczas burzy znajdował się na morzu?

Nieraz miała Nina zamiar udać się do Paryża do Roberta Valin i prosić go na klęczkach o adres Michała. Możeby go dał, a wtedy udałaby się do Anglji, zarzuciłaby mu ramiona na szyję, wciągnęła na okręt i nie puściła go prędzej, dopóki by nie dostali się do lasu, który wkrótce ubierze się znowu w zieleń i zasypie ich kwiatami.

Ale gdyby Robert nie dał jej adresu? Gdyby Michał nie chciał powracać?

Nina zaczęła znowu płakać i pomyślała o grobie zakonnicy, który widziała w kruchcie kościoła w dniu, w którym chciała odjeżdżać z Michałem.

— Nie, nie mogę! — wzdychała. — Bóg wydaje mi się zanadto niesprawiedliwym, abym mu mogła poświęcić moje życie. Ach, gdyby mi powrócił Michała! O nie, wtedy nie mogłabym wcale! Co mam począć? Co mam począć?

Tymczasem powrócił hrabia Montberthier z Belgji w bardzo wesołem usposobieniu.

— Mam je dziecino! — zawołał do Niny, wysiadając z powozu. — Wspaniałe! Pocałuj mnie! Na nieszczęście wszystkie cztery nogi współczesne. Zaraz to sobie pomyślałem.

Pocałunek hrabiego był serdeczny, ale byłby jeszcze serdeczniejszy, gdyby nogi były starożytne jak łóżko.

Przez cały dzień był bardzo wesoły i uprzejmy. Pokazał córce fotografję arcydzieła, którego nadesłania oczekiwał w końcu tygodnia, jeżeli kupcowi w Antwerpji poszle zaraz trzydzieści dwa tysiące franków, gdyż taką była umówioną cena za łóżko.

Zkąd tu wziąć tę sumę? Oto pytanie, od którego rozpoczynały się trudności. Kupiec w Algierze, którego zapytał się telegraficznie, nie chciał nic więcej pożyczyć na dom w Tleruceńie. A więc?

Trochę zakłopotany wszedł hrabia późnym wieczorem do pokoju córki, która właśnie miała się kłaść spać.

— Dziecino — zapytał — gdzie masz brylantowy djadem twej matki?

— Leży w szafie — odpowiedziała.

— Dasz mi go?

— Potrzebujesz go, ojcze?

— Tak.

— Na co?

Pytanie to znajdował hrabia dziecinnem, mimo to jednak uważał za stosowne dać na nie odpowiedź.

*(Ciąg dalszy nastąpi).*

...placu Kapitulnym l. 3. ...wysyła się na prowincję gratis i franco.

l. 7. przy ulicy Źródlanej powiesił się zarobnik Antoni M. Był to już człowiek 60-letni, a do targnięcia się na własne życie skłoniła go nędza [1] nieuleczalna choroba.

**Oryginalna muzyka.** Goście odwiedzający wieczorem ogród miejski mieli onegdaj sposobność widzieć, słyszeć i oklaskiwać niezwykle oryginalną kapelę. W werandzie skąd rozlegają się najczęściej dźwięki świetnej kapeli Rolla, zajęło miejsce kilkunastu strzelców pod komendą — przepraszamy — pod batutą kaprala. Zrazu nie rozumiano co to znaczy, po chwili jednak rozległy się oryginalne trąbkowe tony i improwizowana muzyka odegrała kilka nader pięknych utworów. Improwizowana ta orkiestra, składająca się z trębaczy oddziałowych, powstało — dzięki ofiarności oficerów 17 bat. strzelców, stacjonowanych obecnie w Mostach wielkich. Instrumenta muzyczne są nader prymitywne: po prostu zwykłe trąbki, z których jednak płyną piękne tony. Kapelmistrz tej kapeli jest kapral wiedeńczyk nazwiskiem Kelner, który swą muzykę pysznie wykształcił. Po tych kilku utworach grała kapela Rolla, a grała jak zwykle ślicznie. Kapela strzeleckich trębaczy grała z tego powodu, że w ogrodzie odbywał się koleżeński bankiet strzelców i 30 pp. odbywających obecnie wspólne ćwiczenia. Na bankiecie prócz brygadjerów i dywizjonera był obecny także komendant korpusu lwowskiego. Zebranie było bardzo liczne, bo byli obecni niemal wszyscy oficerowie obu oddziałów.

Zarówno kapelę Rolla, jak i improwizowaną kapelę Kelnera żywo oklaskiwano. — Strzelcy mogą być dumni ze swej „orkiestry".

**Helena Modrzejewska** jak donosi *Kurjer Nowojorski* — ma się znacznie lepiej i prawdopodobnie wystąpi w różnych miastach Ameryki podczas przyszłego zimowego sezonu. Obecnie p. Modrzejewska znajduje się w swych posiadłościach pod Los Angelos, słynnych ze swych pasiek i wybornego miodu, który przewożą w znacznej ilości do Europy.

**Odznaczenie.** Niedawno rozstrzygnął sąd rozjemczy w Niemczech, pod prezydencją króla saskiego, spór o prawo do następstwa tronu książęcego w Lippe. Spór toczył się między pretendentami książętami Lippe-Schaumburg i Lippe-Biesterfeld. Rozstrzygnięto zarazem kwestję prawowitości i ciągłości rodu książęcego Biesterfeldów, między którego przodkami byli potomkowie Unrugów polskich. Sąd rozjemczy uznał, że ród Unrugów polskich posiadał warunki równogodności *(Ebenbürtigkeit)* z rodami arystokratycznymi niemieckimi i prawo do tronu książęcego Lippe przyznał księciu Ernestowi von Biesterfeld. Pokonany pretendent książę Lippe-Schaumburg, szwagier cesarza niemieckiego, w uznaniu zasług mecenasa i historyka naszego Aleksandra Kraushara w Warszawie, autora znanego dzieła „Sprawa Zygmunta Unruga", który dla wyjaśnienia rodowodu Unrugów czynił poszukiwania archiwalne, zamianował go w tych dniach kawalerem orderu honorowego klasy trzeciej *(Ehrenkreuz)*, udzielanego za zasługi naukowe.

* **Starostwo górnicze dla Galicji** zarządziło w myśl rozporządzenia ministerjalnego z dnia 1. czerwca 1897 r. Nr. 128. Dz. pr. p. głosowanie na kandydatów na fachowych sędziów obywatelskich z zawodu górniczego do górniczego senatu dla zachodniej Galicji przy sądzie krajowym w Krakowie. Uprawnieni do głosowania posiadacze kopalń, leżących w obrębie sądu krajowego jako górniczego w Krakowie, oraz posiadacze takich hut, które są wpisane do księgi górniczej jako przynależność kopalniana, a wreszcie w myśl ustawy z dnia 31. grudnia 1893 r. Nr. 12. ex 1894 r. Dz. pr. p. ustanowieni i urzędownie uznani kierownicy ruchu przy górnictwie, stanowiący wszyscy razem jedno kolegjum wyborcze, mają nadsyłać swoje karty głosowania w terminie włącznie do 13. września 1897.

Ktoby z uprawnionych nie otrzymał do dnia 20. sierpnia b. r. potrzebnych do głosowania kart, ma się najrychlej zgłosić do kancelarji starostwa górniczego w Krakowie.

* **Egzamina kwalifikacyjne na nauczycieli** szkół ludowych pospolitych i wydziałowych przed komisją egzaminacyjną w Przemyślu, rozpoczną się dnia 21. września. Podania zaopatrzone w metrykę, świadectwo dojrzałości, dekreta nominacyjne, tabelę kwalifikacyjną, krótki opis życia i wykaz przerobionych dzieł, wnosić należy za pośrednictwem Rad szkolnych okręgowych najdalej do 10. września.

* **Powrót kolonji wakacyjnej dziewcząt w Morszynie.** Ponieważ u jednej kolonistki sprawdzono wczoraj szkarlatynę, przeto cała kolonia wraca w sobotę dnia 14. b. m. o godzinie 2. popołudniu do Lwowa. Uprasza się rodziców i opiekunów, aby o tej porze byli na dworcu kolejowym dla odebrania kolonistek. *Kierowniczka kolonji.*

**Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.**

Na rzecz gimnazjum polskiego w Cieszynie złożyło gremjum urzędników dyrekcji okręgu skarbowego w Tarnowie 5 zł. zamiast wieńca na trumnę ś. p. Bolesława Ostoja Kowalskiego, kancelisty dyrekcji skarbowej.

**Zmarli:**

Siostra Tekla Teresa Gaszyńska, zakonnica zakonu reguły św. Benedykta, przeżywszy lat 56, zmarła w Przemyślu.

Teofil Prus Wiśniewski, właśc. dóbr ziemskich, przeżywszy lat 64, zmarł dnia 9. b. m. w Ostrowie.

## Notatki literackie i artystyczne.

**Salomea Kruszelnicka,** znana u nas śpiewaczka, gości obecnie w Sant Jago w Chili, w południowej Ameryce. Występy jej w *Teatro municipal*, jako primadonny towarzystwa *Gran compagnia de opera lyrica italiana*, cieszą się wielkiem powodzeniem.

## Uroczystość Kościuszkowska w Rapperswylu.

Na wolnej ziemi Szwajcarów, w zamku rapperswylskim, złożono wczoraj w mauzoleum serce, które kochało i cierpiało wiele, serce największego męża Polski, dźwigającej się ostatnim wysiłkiem z upadku, serce Tadeusza Kościuszki, które było wielkie, bo objęło miłością swą cały naród, było wspaniałe, bo wyprzedzając czasy wydało z siebie ideę powołania ludu do pracy narodowej, było potężne, bo w serce odwiecznego wroga ugodziło czynem prawdziwie męskim, krwawym a ofiarnym protestem, rozbudzając Polskę z letargu.

Przed dwoma laty, dzięki szlachetnej ofiarności włoskiej rodziny hr. Morosinich, serce to z długiej tułaczki wróciło pod polską strzechę, bo za taką uważa naród stary zamek na wolnej Szwajcarów ziemi, w Rapperswylu. Pośród szczątków lepszej przeszłości, pośród martwych świadków chwil szczęścia i niedoli narodu, spoczęło to serce na razie w nyży kaplicznej, a dziś przeniesione zostało do osobnego mauzoleum, zbudowanego dla tych drogich każdemu Polakowi szczątek, z którego, da Bóg, wkrótce przeniesie się do Polski, do Polski wolnej, całej, która mu wśród największych swych świętości wyznaczy miejsce.

Z polskich mogił pobojowiskowych, rozrzuconych po całym świecie, popłynęły wczoraj szeregi duchów w stronę starego zamczyska szwajcarskiego, nad którym roztoczył swe skrzydła biały orzeł, z każdego zakątka ziemi, gdzie bije serce Polaka, popłynęła korna modlitwa do Tronu Zastępów Pana:

„Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie!"

*

Dzieje serca Kościuszki są następujące. Jak wiadomo Kościuszko na lat parę przed śmiercią zamieszkał był stale w Solurze, przy rodzinie Zeltnerów, z którą łączyła go bardzo dawna przyjaźń. Kościuszko ukochał bardzo jedną z córek Zeltnerów, a swoją chrześniaczkę Emilję Marję Magdalenę Tadeuszę, urodzoną 16. lipca 1804 r. Na rok przed śmiercią w r. 1816, gdy Emilja miała zaledwie lat 12 za zezwoleniem rodziców zaręczył ją z młodym hr. Morosini, synem swego przyjaciela i towarzysza broni w Ameryce. Ślubu się jednak nie doczekał, zmarł w rok potem, a w dowód swego szczególnego do Emilji przywiązania zapisał jej nietylko swój majątek, ale i swoje serce. W dwa lata po śmierci Kościuszki w r. 1819, Emilja mając zaledwie lat 15 wyszła za mąż za zaręczonego z nią hr. Jana Morosini. Tak więc serce Kościuszki przeszło w posiadanie rodziny Morosinich. Emilja miała syna i 5 córek. Syn zmarł w Rzymie w r. 1848, a jedna z córek Józefina Tadeusza wyszła za mąż za hr. Negroni Pratti Morosini. Pierwotnie serce Kosciuszki złożone było w osobnem mauzoleum, wzniesionem w parku zamku Varése, będącego własnością Morosinich. W r. 1866 przeniesionem zostało do majętności hr. Negroni Pratti Morosini w Vezzia pod Lugano w Szwajcarji, w kantonie tessyńskim, gdzie złożono je w grobach rodzinnych i tam też pozostawało aż do dnia 15. października 1895 r.

Gdy po śmierci Władysława hr. Platera, założyciela muzeum rapperswylskiego, utworzyła się rada muzealna, rada ta na zebraniu swojem, odbytem w sierpniu 1890 r. postanowiła rozpocząć starania celem odebrania serca Kościuszki, jako drogiej relikwji narodowej od rodziny Morosinich, dla tymczasowego złożenia go w muzeum rapperswylskiem, złożenia tymczasowego — gdyż członkowie rady rozumieli, iż serce to może być ostatecznie złożone tylko na wolnej polskiej ziemi. Rokowania w tej mierze z rodziną prowadził w imieniu rady hr. Szczawiński-Brochocki. Rokowania te trwały lat 5. W rodzinie Morosinich do dziś jeszcze, choć już prawnuki Emilji Zeltnerównej istnieją, pozostała w tradycji jak najwyższa cześć dla pamięci Kościuszki. Wszyscy członkowie tej rodziny obojga płci noszą imię Tadeusza. Serce Kościuszki było dla nich najdroższym skarbem, dziwić się zatem nie można, że nie łatwo godzono się na robioną propozycję. Trzeba by o bardzo podniosłego uczucia, żeby zrozumieć, że ponad prawo rodziny Morosinich istniało prawo wyższe, bo prawo narodu, dla którego serce to żyło i cierpiało, narodu, dla którego serce to jest symbolem najszlachetniejszej miłości Ojczyzny, jest symbolem tych wzniosłych i wielkich ideałów w niem poczętych, przez nie w czyn wprowadzonych, przez nie przyszłym pokoleniom do spełnienia przekazanych. Zrozumieli to szlachetni potomkowie ukochanej przez Kościuszkę Emilji Zeltnerównej i spełnili ofiarę.

Dnia 15. października 1895 w willi Vezzia dopełniono wobec notarjusza i delegata rady muzealnej aktu ekshumacji i wręczenia tych drogich i świętych szczątków temuż delegatowi hr. Szczawińskiemu-Brochockiemu. Dnia 17. października 1895 r. po poświęceniu tymczasowo przygotowanej kaplicy na drugiem piętrze w wewnętrznej baszcie zamku, urnę z sercem, zamkniętą w żelaznej skrzynce, złożono i zamurowano w nyży okiennej.

Na pomieszczenie tej drogiej relikwji postanowiła rada muzealna wybudować osobne mauzoleum. Mauzoleum to zbudowano i wczoraj uroczyście przeniesiono serce to do nowego miejsca spoczynku. O uroczystości tej otrzymaliśmy następujący telegram:

*(S)* **Rapperswyl** 11. sierpnia. Dziś zdaje się, iż nie znajdujemy się na ziemi obcej, szwajcarskiej, lecz polskiej, tak wszędzie słychać tu polską mowę, na uroczystość bowiem przybyło oprócz Polaków zamieszkałych w Szwajcarji, bardzo wielu gości ze wszystkich dzielnic Polski i Francji. Całej uroczystości sprzyjała przecudna pogoda, niebo samo zdawało się brać udział w tym podniosłym obchodzie.

Nabożeństwo w kaplicy zamkowej, gdzie w nyży okiennej umieszczono urnę z drogiem nam sercem, odprawił ks. Heyducki z St. Gallen, ten sam który przed dwoma laty pochował to serce w owej nyży. Po nabożeństwie urnę z sercem, po wyjęciu jej z nyży, w procesji, w której wzięły udział liczne deputacje stowarzyszeń polskich, szwajcarskich i francuskich, oraz liczni goście, wniesiono do mauzoleum i złożono ją tam w wielkiej marmurowej urnie.

Przed złożeniem serca wypowiedziano kilka mów. Pierwszy przemówił po francusku, aby go zrozumieli także uczestnicy uroczystości nie władający polskim językiem, prezes rady zawiadowczej muzeum rapperswylskiego dr. Gałęzowski. W gorących słowach podniósł on znaczenie dzisiejszej uroczystości. Dalej przemówił dr. Karol Lewakowski i p. Gasztowt, delegat stowarzyszeń polskich z Paryża. Obaj mówili po francusku.

Nastąpiły mowy polskie, a mianowicie zabierali głos: poseł Jakób Bojko, który swem prostem, a pełnem polotu patrjotycznego przemówieniem wielkie wywarł na zebranych wrażenie; delegat związku sokolego dr. Ernest Adam, prezes czytelni akademickiej we Lwowie p. Kazimierz Wróblewski, delegat młodzieży rękodzielniczej lwowskiej, sekretarz Towarzystwa polskiej młodzieży rękodzielniczej im. Jana Kilińskiego p. Jabłoński. Imieniem emigracji polskiej przemówił p. Jan Kośmiński.

Po złożeniu serca Kościuszki w mauzoleum, zakończyła się właściwa uroczystość, a później biorący udział w uroczystości delegaci zebrali się na wspólną ucztę.

## OSTATNIE WIADOMOSCI.

Morawskie dzienniki: *Lidove Noviny* i *Morawskie Orlice* ogłaszają pismo hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, wystosowane do dep. Stransky'ego. List odczytany był na zgromadzeniu posłów morawskich w Przerowie. Polscy politycy — pisze hr. Dzieduszycki — są jednomyślni w zdaniu, że byłoby najgroźniejszem niebezpieczeństwem dla życia konstytucyjnego, gdyby ustąpiono natarczywym atakom mniejszości i przeciwstawiono się w ten sposób większości, która postępowała dotychczas z zaparciem się, z umiarkowaniem i z pełnem uwzględnieniem interesów państwa. — Wszyscy członkowie koła polskiego, z którymi rozmawiałem, uważają za rzecz niemożliwą, aby koło polskie opuściło obecną większość, dopóki ta trwa przy wspólnym programie, dalej aby popierało jaki przyszły rząd, któryby złożył broń przed obstrukcją i po jej myśli rządził. Niebezpieczeństwo dla naszej większości, mogłoby mojem zdaniem, powstać tylko ztąd, gdyby poszczególne partje utraciły poczucie wspólnego działania i gdyby ktokolwiek z autonomicznego obozu, dawszy się porwać do naśladownictwa metody obstrukcjonistów, począł wysuwać jednostronne stanowiska, nie pomnąc, że pomyślność i dobro państwa jest narażone na niebezpieczeństwo, skoro się chce uwzględniać stanowisko tylko jednej narodowości. Tuszę jednak, że takie obawy są wykluczone i polityczny a patrjotyczny zmysł stronnictw autonomistycznych, otrzyma nagrodę przez osiągnięcie unormowanych stosunków konstytucyjnych. Wzmożona też będzie zarazem konieczna powaga rządu, ponieważ rząd ten w centralnym parlamencie będzie się mógł oprzeć na większości, złożonej z przedstawicieli wszystkich ludów Austrji.

Sofijski korespondent *Pester Lloyda* donosi pod dniem 6. b. m.: „Z wiarygodnej strony potwierdzają mi właśnie, że obwołanie Bułgarji jako niepodległego królestwa ma nastąpić dnia 14. bm. w Ruszczuku (dziesiąta rocznica wstąpienia ks. Ferdynanda na ziemię bułgarską). Uderzająca okoliczność, że opozycja zupełnie milczy, gromadzenie się wszystkich ministrów i znakomitych deputowanych, koncentracja znacznych wojsk w Ruszczuku, wszystko to wskazuje wyraźnie na przygotowywanie zamachu. Zarazem zapewniają mię, że obwołanie niepodległości Bułgarji zapewne nie zakłóci równowagi na Bałkanach, ponieważ Rosja już pozyskała dla tego planu Turcję, która za haracz ma jednorazową otrzymać odprawę, reszta zaś mocarstw nie ma pobudki do stawiania przeszkód, jeżeli pokój nie będzie narażony i zmiana bez groźnego wzburzenia lub zawichrzenia pokoju się odbędzie".

Tymczasem książę Ferdynand udał się nagle do Stambułu. Czy aby tylko ucałować rękę swego zwierzchnika, sułtana? Wedle telegramu *Frankf. Ztg.* z Sofji, nagłe przybycie księcia do Stambułu wiążą powszechnie z planem obwołania Bułgarji jako niepodległego królestwa.

## Otwarcie kolei Borki-Grzymałów.

**Borki wielkie** 12. sierpnia. O godz. pół do 11. przed południem odbyło się uroczyste powitanie ministra kolei żelaznych jenerała-porucznika Guttenberga, przybyłego tu na otwarcie kolei lokalnej Borki wielkie-Grymałów. Ministra oczekiwali: marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni, z wiceprezesem wydziału krajowego p. Antonim Jaksa Chamcem i członkiem wydziału kraj. p. Sawczakiem, wiceprezydent kraj. dyrekcji skarbu dr. Korytowski, radca dworu, naczelny dyr. poczt p. Jan Seferowicz, członek izby panów dr. Zdzisław Marchwicki, członkowie rady nadzorczej nowej kolei, marszałek powiatu tarnopolskiego Juljan hr. Korytowski, nadto obecna była okoliczna szlachta, hr. Leon i Aleks. Pinińczycy, i inni oraz deputacje gmin Borki, i Stupki z chlebem i solą. Na przemówienie deputacji p. minister odpowiedział nader uprzejmie. Słowa jego powtórzył po polsku radca namiestnictwa p. starosta Dyonizy Zawadzki, który w Tarnopolu oczekiwał na dworcu p. ministra i towarzyszył w dalszej podróży.

Przed halą, gdzie odbyło się śniadanie, powitał p. ministra imieniem rady nadzorczej nowej kolei lokalnej Szczęsny hr. Koziebrodzki, dziękując za przybycie na otwarcie kolei. Hr. Koziebrodzki zwrócił się następnie do p. marszałka krajowego, dziękując za pomoc kraju przy wykonaniu nowej kolei. Wreszcie złożył w ręce radcy dworu hr. Włodzimierza Łosia, podziękę dla rządu za poparcie i znaczną subwencję na budowę kolei. P. minister jen.-por. Guttenberg odpowiedział, że cieszy się, iż Galicja otrzymała nową kolej, a uważa sobie za najprzyjemniejszy obowiązek popierać rozwój ekonomiczny kraju.

**Grzymałów** 12. sierpnia. Inauguracyjny pociąg nowej kolei przyjmowano uroczyście na stacjach w Kołodziejówce i w Skałacie, gdzie ministra jenerał-porucz. Guttenberga i marszałka kraj. hr. Stanisława Badeniego, witał imieniem powiatu prezes rady powiatowej p. Eustachy Zagórski, imieniem zaś gminy adwokat Ehrlich. W Skałacie były zebrane władze, rada powiatowa, rada miejska, kahał, mnóstwo publiczności. W Grzymałowie powitanie przy bramie tryumfalnej odbyło się nader uroczyście.

**Żydaczów** 12. sierpnia. Dziś w nocy w lesie Bakocyn pod Żurawnem zamordowano nożami patrolującego żandarma Kulmatyckiego.

## Rokowania pokojowe między Turcją a Grecją.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

**Stambuł** 12. sierpnia. Minister spraw zagranicznych Tewfik basza na wczorajszem posiedzeniu komisji pokojowej w gmachu arsenału, wniósł projekt kompromisowy w sprawie sposobu, w jaki Turcja ma opróżnić z wojsk swych Tessalję. Ambasadorowie o projekcie tym zawiadomili natychmiast swe rządy.

## Cesarz Wilhelm w Petersburgu.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

**Petersburg** 12. sierpnia. Cesarz Wilhelm wielkiego ks. Cyryla mianował oficerem *à la suite* niemieckiej marynarki, wielkiego ks. Mikołaja Mikołajewicza zaś zamianował właścicielem magdeburskiego pułku huzarów.

Pierwsza niemiecka eskadra odpłynęła wczoraj z Kronsztadu do Neufahrwasser (port gdański).

**Peterhof** 12. sierpnia. Obie pary monarsze o godzinie 11. rano na statku „Aleksandrja" odpłynęły do Kronstadtu. W porcie peterhofskim cesarstwo niemieccy pożegnali się bardzo serdecznie z wielkiemi księżnami i książętami, z ministrami i dostojnikami dworu. Car przez dłuższy czas rozmawiał z Bülowem.

Gdy Aleksandrja ruszyła zabrzmiały salwy z dział, muzyka zagrała hymn niemiecki, a licznie nad brzegiem zebrana publiczność wznosiła gromkie okrzyki i przesyłała życzenia szczęśliwej podróży.

Kanclerz ks. Hohenlohe wyjechał z Petersburga w południe.

**Kronsztadt** 12. sierpnia. Cesarstwo niemieccy i carstwo rosyjscy przybyli tu wczoraj o 1. w południe. Książę pruski Henryk przyjmował ich śniadaniem na okręcie „Król Wilhelm". Następnie udali się obaj cesarze i ich małżonki na pokład jachtu „Hohenzollern", gdzie odbyło się pożegnanie. Obaj cesarze ucałowali się serdecznie kilkakrotnie, także pożegnanie obu monarchiń było nadzwyczaj serdeczne. Na wybrzeżu zebrały się tłumy ludzi i wznosiły entuzjastyczne okrzyki.

## TELEGRAMY „Dziennika Polskiego."

**Wiedeń** 12. sierpnia. Mężowie zaufania stronnictwa socjalno-demokratycznego w Czechach mają 12. września zjechać się w Pradze, i to zarówno Czesi jak Niemcy. Celem zjazdu będzie ogłoszenie manifestu stronnictwa na rzecz pokoju narodowego w kraju.

**Simla** 12. sierpnia. W walce stoczonej w poniedziałek stracili mahometanie 300 ludzi, a kilkaset pozostawili na pobojowisku rannych.

**Madryt** 12 sierpnia. Przybyły tu zwłoki Canovasa; złożono je w jego pałacu.

**Stambuł** 12. sierpnia. Dziennik *Ikdam* donosi: Pogłoski o tem, jakoby książe Ferdynand miał przybyć do Stambułu z powodu rozmaitych spraw politycznej natury, są zupełnie fałszywe. Książe już podczas pobytu swego w Rzymie wyraził życzenie złożenia sułtanowi swego hołdu i wypełniając swój ziamiar przybył do Stambułu.

**Wiedeń** 12. sierpnia. Cesarz nadał srebrny krzyż zasługi z koroną pensjonowanemu starszemu ogrodnikowi w dobrach ks. Sanguszki, Stanisławowi Korsynkowi w Tarnowie, w uznaniu jego przeszło półwiekowej wiernej służby w jednych i tych samych dobrach i jego wydatnej pracy.

Uchwalony przez sejm galicyjski projekt ustawy, tyczący się uregulowania stosunków prawnych w powszechnych i publicznych szpitalach, zakładach dla położnic i obłąkanych, otrzymał sankcję monarszą.

**Londyn** 12. sierpnia. Ruch przeciwko robotnikom w fabrykach maszyn rozszerzył się także na Oldham. Tamtejsi fabrykanci postanowili wypowiedzieć pracę 20.000 robotnikom. Fabrykanci w Sheffield postanowili znów wypowiedzieć kondycję 2000 robotnikom.

**Stambuł** 12. sierpnia. Sułtan ofiarował księciu bułgarskiemu kosztowny pierścień i zegarek z łańcuszkiem, prezesowi gabinetu Stoiłowowi nadał order Iftiaz w brylantach, bułgarskiemu ministrowi wojny Iwanowowi i ajentowi dyplomatycznemu Markowowi wielkie wstęgi orderu Osmanie. Patrjarcha ekumeniczny wysłał osobną deputację celem powitania księcia Ferdynanda w Yildiz kiosku. Książę miał wczoraj dwukrotnie długą rozmowę z sułtanem, pierwszą sam na sam z nim, a drugą w obecności Stoiłowa. Dziś o godz. 9. wieczorem odjeżdża stąd książe Ferdynand. Odwiezie go do Bułgarji jacht turecki „Sułtanie", a nie okręt „Borys", na którym książę tu przyjechał.

## Telegramy giełdowe i targowe.

**Wiedeń** 12. sierpnia.

*Targ zbożowy.* Pszenica na wiosnę od 11·07 do —·—, na jesień od 11·25 do —·—, na maj-czerwiec —·—, owies na wiosnę —·—, na jesień od 6·42 do 6·45, na maj-czerwiec —·—, kukurudza na maj-czerwiec —·—, na sierpień-wrzesień od 5·10 do 5·11, na wrzesień-październik od 5·15 do 5·18, żyto na wiosnę od 8·65 do 8·67, żyto na jesień od 8·55 do 8·57, na maj-czerwiec —·—, rzepak jesienny od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 13·45 do 13·55.

*Spirytus.* Od 17·— do 17·20.

*Giełda pieniężna.* Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 367·87, Węg. Kredyty 396·—, Anglobanki 160·25, Wiedeńsk. „Bankverein" 260·50, Unjony 301·—, Laenderbank 241·—, Sztacbany 350·50, Lombardy 84·50, Elbethale 260·—, Kolej północno-zachodnia 255·—, Tytuniowe 164·50, Rima 271·25, Alpiny 139·60 Renta majowa 102·35, Węg. renta koronowa —·—, Losy tureckie 60·50, Marki niemieckie, 58·75.

**Berlin** 12. sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 230·60 (367·92), Sztacbany 149·10, (349·98), Lombardy 36·60 (85·60), Disconto 206·75. Usposobienie mocniejsze.

**Frankfurt** 12. sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 312·62 (368·26), Sztacbany 297·50 (350·73). Lombardy, —·— (—·—), Laura 173·80, Harpener 194·40, Disconto 207·20 Usposobienie mocne.

### Telegram giełdowy.

**Wiedeń,** dnia 12. sierpnia godz. 2 min. 10.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Alpiny | 138·25 | Galic. oblig. prop. | 98·— |
| Akcje kredytowe | 367·87 | Wied. losy | —·— |
| Kredyty węg. | 396·— | Akcje tyton. | 164·— |
| Anglobanki | 161·— | 4% Poż. krajowej z roku 1893 | 97·65 |
| Unjony | 301·— | Elbethale | 260·— |
| Ludwiki | —·— | Landerbanki | 240·75 |
| Nordbany | —·— | Renta złota węg. | 122·55 |
| Lombardy | 84·50 | Bankvereiny | 260·— |
| Losy tureckie | 65·00 | Wspólna renta p. | 102·35 |
| Staatsbany | 350·75 | Ruble | 127·25 |
| Czerniowieckie | 285·25 | | |

### Z izby handlowej i przemysłowej.

**Lwów** 12. sierpnia 1897 r.

**I. Akcje** za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 215·— do 218·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 281·— do 285·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. 380·— do 390·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 210·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

**II. Listy zastawne** za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·20 do 110·90. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 100·— do 100·70. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·70 do 97·40. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·80 do 98·50. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·50 do 98·20. Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 97·20 do 97·90.

**III. Obligi** za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 98·— do 98·70. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·75 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·20 do —·—. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·20 do 100·90. Kolej. lokalne Banku kraj. 4% po 200 kor. 96·50 do 97·20. Pożyczki kraj. 6% w. a. 103·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·80 do 98·50. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97·70.

**IV. Losy.** Miasta Krakowa od 27·25 do 29·25. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—

**V. Monety.** Dukat ces. 5·60 do 5·70. Napoleon'dor od 9·47 do 9·57. Półimperjał 9·55 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·26·50 do 1·27·50. 100 marek niem. 58·50 do 59·—.

## Przyjechali do Lwowa.

dnia 12. sierpnia 1897 r.

HOTEL ZORZA. A. Lipińska z Królestwa Pol. K. Horodyski z Kolędzian. K. Horodyski z Żabiniec. A. Hulimka z Mycowa. E. hr. Dzieduszycki z Izydorówki. R. Wiszniewski z Dobrzan. B. Białkowski z Ustrzyk. A. Abramowicz z Krakowa. S. Rogaszewski z Wołynia. M. Tełep z Ożomli. Dr. K. Biner z Bielska. J. Freundor z Okna. M. Trnovszky, J. Jondor z Wiednia. J. Legras z Ropienki.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3 pierwszorzędny hotel restauracja i kawiarnia. M. br. Raymand z Paryża. Ks. E. Kluczewski z Petersburga. Dr. K. Bartsch z Hohenmauth. Dr. J. Gross z Krakowa. M. Gelber z Jass. W. Herbert z Berlina.

HOTEL EUROPEJSKI. T. Wierzbicka z Kijowa. P. Pusz z Kalisza. M. Radoczewski z Królestwa Pol. S. Rusiecka z Kijowa. A. Raczewski z Rusocic. Dr. F. Wilkosz z Krakowa. Dr. F. Drużbacki z Białkowa.

## Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

**Buciki czarne marakinowe i żółte juchtowe, bardzo lekkie na porę obecną**

polecają:

MOTYLEWSKI i KRZYSZKOWSKI

Lwów plac Marjacki nr. 6.

**Zadziwiająco niskie** są ceny wszelkich papierów i przyborów kancelaryjnych, oraz towarów wchodzących w zakres palenia w nowo otwartym sklepie

S. W. Niemojowskiego

Lwów plac Marjacki 8.

Proszę łaskawie przekonać się, że najtańszem źródłem zakupu jest powyższy sklep. — Cenniki na żądanie franko.

**Dr. Jan Papée**

sekundarjusz oddziału chorób skórnych i wenerycznych szpit. powszechnego we Lwowie.

**Ul. Piekarska l. 4** I. piętro, ord. od godz. 3—5.

Płaszcze angielskie gumowe, sukienne nieprzemakalne

zł. 15, 20, 25 do 40,

poleca:

Marcin Müller

**Specjalista chorób wenerycznych, skórnych, narządu moczowego i płciowego**

**Dr. Albin Padalewski**

b. lekarz na klinikach uniwersyteckich w Wiedniu, Berlinie i Paryżu

OPERATOR

ord. przy ul. Akademickiej l. 3, od 10—12 od 3—5.

Jako dobrą i pewną lokację

polecamy:

4½% listy hipoteczne
4% listy hipoteczne koronowe
5% listy hipoteczne premiowane
4% listy Tow. kredyt. ziemskiego
4½% listy Banku krajowego
5% obligacje Banku krajowego
4% pożyczkę krajową
4% obligacje propinacyjne
i wszelkie renty państwowe.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego.

Kantor wymiany i oddział depozytywy przeniesiono do lokalu parterowego w gmachu bankowym. 1700 1—?

(4)

# MAŁA CORA.

## Juljusza Claretie.

(Dokończenie).

— Czy nie znasz pan przystojnego, jasnowłosego oficera, któremu na imię Piotr i czy nie będziesz pan łaskaw pokazać mi „wielkiego placu“ w tej „wsi“, abym go tam znaleźć mogła?

Biedna dziewczyna! Miała nietylko upodobanie do stroju siostry miłosierdzia, miała i pociąg do tego powołania, serce.

Powoli zapomniałem o niej i niekiedy musiałem się uśmiechać mimowoli, przypomniawszy ją sobie przypadkiem, jej naiwną ufność, która ją popędziła przez morze, aby pójść za ukochanym.

Pewnego wieczoru zdawało mi się w teatrze Porte St. Martin na przedstawieniu „Kleopatry“, iż wśród niewolnic, które się ugrupowały dokoła królowej, wyciągniętej na sofie, jak wąż w słońcu, poznałem mały model z pracowni mego przyjaciela, a gdy wziąłem do pomocy szkła, ujrzałem w istocie małą Corę, teraz naturalnie nie w sukni z czasów dyrektorjatu, lecz w przejrzystym kostjumie egipskiej tancerki z ozdobami na czole, ramionach i nogach; podczas gdy królowa apatycznie, wzrokiem błędnym ścigała po niebiosach swój sen niespełniony, tancerka egipska wykonywała monotonny, powolny taniec, ten sam, który wykonywała w zadymionym szynku Castelbiela, aby módz żyć.

Cora, ta mała Cora, ten ładny model, która wbiła sobie w głowę być sportretowaną jako siostra miłosierdzia! Wydała mi się tutaj inna; jej brunatna, mdłem światłem kinkietów oświetlona cera i ruchy gibkiego, kreolskiego ciała, robiły rzeczywiście wrażenie rodowitej Egipcjanki na publiczności, która nie miała pojęcia o tragedji miłosnej, jaka napełniła tę bladą główkę z rozpuszczonemi włosami i kazała temu dziecięcemu sercu pod gazowym kostjumem uderzać z trwoge.

I powiedziałem sobie:

— Aha! Teraz, przepchnąwszy się przez życie paryskie, porwana wirem życia teatralnego, zapomni ta mała Cora! Bądź zdrów, panie Piotrze, bądź zdrów!

Nie była ona widocznie teraz już tą małą naiwną, która się udała do „wielkiej wsi“, aby odszukać ukochanego; była teraz nagradzaną oklaskami tancerką Kleopatry i spodziewałem się, że lada dzień ujrzę jej portret na wystawach w składach papieru.

Myliłem się.

Minęły znowu miesiące i zapomniałem już o małej tancerce, gdy przypomniał mi ją list, wzruszający, w tonie prośby jej własną ręką pisany list; prosiła o pismo polecające dla prośby, którą chciała wystosować do ministra marynarki.

Chora na piersi — pisała — bała się umierać w Paryżu. Chciała powrócić do ojczyzny, zobaczyć swoje niebo, swoje słońce, odnaleść życie. Miała już dosyć tego Paryża, który ją zabijał i obawiała się nędzy, obawiała się, aby jako wychudła megera w łachmanach nie musiała się włóczyć po ulicach Paryża.

Odjeżdżać! Tak samo gorączkowo paliło ją teraz pragnienie odjazdu, jak ją ciągnęło kiedyś do Paryża, aby tu odszukać Piotra. Niestety, nie miała pieniędzy na podróż i drżała przed tem, aby z tym fatalnym kaszlem i przy ogólnem osłabieniu nie musiała tej podróży odbywać w cuchnącej, ostatniej klasie, pod pokładem. Żądała więc od ministra odstawienia do domu z uwzględnieniem, aby jej pozwolono pojechać tak, żeby mogła wdychać świeże morskie powietrze, a w nocy patrzeć na gwiazdy.

Parowiec pocztowy miał odpłynąć z Marsylji trzeciego kwietnia, a Cora wystosowała swą prośbę już w zimnych dniach stycznia; wiedziała, że na urzędowe załatwienia długo czekać potrzeba. Prośby biedaczki nie widział zresztą minister marynarki, lecz dostała się ona — jak to jej w urzędowym stylu doniesiono — stosownie do swej treści, do podsekretarza stanu dla kolonij, który ją ma załatwić.

I kaszląc oczekiwała mała Cora, żyjąc z niewielkiego zaoszczędzonego podczas przedstawień w Porte St. Martin fundusiku. w swym nędznym pokoiczku nadejścia wiosny i słońca, pytając się, czy jej oszczędności — biedne dziecko! — i czy jej siły wystarczą do kwietnia. Straciła nawet ochotę pozowania do portretu w białym kornecie...

Siostra miłosierdzia?

— Nie! Jestem zanadto wyczerpaną, za chudą! Byłabym brzydką. Ale zostawię panu moją fotografię z czasów, w których jeszcze uchodziłam za przystojną. Biały kornet każ pan panu Jerzemu domalować i uzupełnić portret z pamięci. A potem przyślij mi go pan.

Jest to dosyć daleko tam do niej, na wyspę.

Odjechała w kwietniu, mała Cora odjechała do kraju, w którym się urodził jej sen miłosny. Fantom, który ją ścigał, znajdzie tam, odszuka go prędzej i pewniej, niż na brudnych ulicach „wielkiej wsi“.

I często myślę o niej, o tej wdzięcznej, dziecięcej główce, o tych marzycielskich oczach, tym łagodnym, pieszczotliwym głosie i serdecznej prośbie małej modelki:

— Ach, panie Jerzy, jako siostra miłosierdzia! To takie ładne! Tak chciałabym być wymalowaną!

I mówię sobie także, że nad białą poduszką, na której mała Kreolka złoży swą brunatną główkę, już może się skłonił biały kornet siostry — ten wielki kornet z szerokiemi, białemi skrzydłami, które jej się tak podobały — i że z pod tych białych skrzydeł, głos kobiecy, tak łagodny jak jej, szepnął już małej modelce, małej Corze, gdy na zawsze zamykała zmęczone oczy:

— Śpij w pokoju, mała Coro, śpij!

I tak zasnęła zapewne ta mała Cora, pod skrzydłami ładnego, białego kornetu siostry, zasnęła, aby marzyć o swym ukochanym, którego teraz szukać będzie na „wielkim placu“ jeszcze większej „wsi“, tego innego, większego i obszerniejszego niż nasz, świata: w nieskończoności!

— Marz słodko, mała Coro, marz!

K O N I E C.


Tylko jeszcze krótki czas!

**W teatrze letnim. W teatrze letnim.**

**Kontynentalny**

**EDEN TEATR**

**W piątek dnia 13. sierpnia**

CUDOWNE PRZEDSTAWIENIE

**o godzinie 8. wieczór.**

**SZALONA NOC**

Fantastyczna pantomina z zjawiskami

**Duchów i upiorów**



Igraszka szatana. Święto czarownic. Flamina córka piekieł. Latające głowy. Pochód duchów o północy. Tańcujący szkielet.

**Ostatni tydzień**

**Świat czarów i cudów.**

Stroubaica persane!

Sensacyjna zagadka!!!

czyli

**ZAGADKOWY LOT dyr. Schenka**

ponad publiczność.

S Y L V I A!!

— Cudowny nowoczesny sfinks. — Strzał Tella.

**Święto chorągwi. Bielizna murzyna.**

Ostatni tydzień

**angielsko-amerykańska trupa**

**THE PHOITES GAZELLA**

w swoich szatańskich produkcjach

ostatni tydzień

**Podróż na około świata w 20 minutach.**

Najpiękniejsze panie Paryża, Londynu, Wiednia, między temi słynny kwintet

**5 BARRISON.**

**Wspaniała galerja olbrzymich żywych obrazów nowoczesnych mistrzów.**

Serja 12 nowych obrazów.

Jules Cascabel

**Panopticum** słynnych osobistości.

Na zakończenie:

**500.000** djabłów i zstąpienie w otchłań piekielną.

**Bilety do godz. 6-tej są do nabycia w biurze dzienników Plohna, ulica Karola Ludwika 9, a wieczorem przy kasie teatru.**

DROBNE OGŁOSZENIA.

**Doniesienia rozmaite.**

po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

**Świeże**: Winogrona, Banany, Brzoskwinie, Morele, Gruszki, Rengloty, Czereśnie, Wiśnie, poleca handel **Alberta Szkewrena** we Lwowie. 335

**Uczeń** z ukończoną 6-tą klasą gimnazjalną znajdzie umieszczenie w aptece St. Łachowicza w Jaworowie. 683

**Rządca ekonomiczny**, kawaler, poszukuje posady. Zarząd dóbr Borszowice poczta Niżankowice. 693

**Uczniowie** zacnych domów, znajdą dobre umieszczenie i rodzicielską opiekę na rok 1897/8. Bliższą wiadomość udziela z grzeczności: Lwów, ulica Żółkiewska 50 c. I. piętro, drzwi 6. 705

**Leśnik** posiadający egzamin niższy i kilkunastoletnią praktykę lasową i gospodarczą, poszukuje posady zaraz, lub od 1. września, lub też października pod literami: J. W. 86. Ulica Pijarska l. 23 Lwów. 692

**Poszukuje się zdolnych pośredników (akwizytorów) w dziale ubezpieczeń na życie i od wypadków.** Pierwszeństwo będą mieli kandydaci mający przystęp do zamożniejszych klas społeczeństwa. Oferty wnosić należy pisemnie do biura działu życiowego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

**Mieszkania i sklepy**

po 1 cencie od wyrazu.

**Dora nad Prutem** mieszkanie do najęcia Wanda w Dorze. 704

**Panna** inteligentna uzdolniona w krawieczyźnie poszukuje posady nauczycielki do początków w przedmiotach szkolnych i muzyce. Adres: Wojciechowska, ulica Polna l. 18, I. piętro Lwów.

Licytacja z wolnej ręki

**odbędzie się w Izydorówce o. p. Żurawno, stacja kolei Stryj, dnia 1. września na 30 sztuk koni, matek ze źrebiętami i młodzieży, również na 30 sztuk bydła, krów i jałownika.** 1740 1—6

**Piękność niezawodną**

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego i Mydła benzoesowego** J. Wiśniewskiego, magistra farmacji, które usuwają w przeciągu kilku dni piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne, czyniąc płeć piękną, białą do najpóźniejszej starości. Skład w aptece Wgo Krzyżanowskiego, ulica Kaźmierzowska l. 26, we Lwowie. Uprasza się wyraźnie żądać Kremu Wiśniewskiego cena 60 ct. za słoik.

Ważne dla Szkół!

**Lakier matowy** do tablic,
**Farba czerwona** do linij,
**Gąbki** do tablic,
**Kreda** do tablic,
**Atrament** szkolny,
**Wszelkie farby i przybory** do malowania i rysowania

polecają

J. FRIEDRICH i A. BEACOCK

**Lwów, ul. Hetmańska l. 4,**

(obok cukierni Wgo p. Grossa).

**Niezawodny środek**

przeciw śniedzi na pszenicy!

Kamień siny

**(siarczan miedzi)**

jakoteż

GOTOWĄ BAJCĘ

**w pakietach**

**z przepisem użycia.**

**TRUCIZNĘ**

**niezawodną na myszy polne, krety itp.**

**CEBULĘ MORSKĄ**

**całą krajaną**

i przyrządzoną w puszkach z przepisem użycia.

**OLIWĘ DO MASZYN**

**itp. itp.**

poleca

**Alojzy Hübner**

**Lwów, Rynek 38.**

**Największa i najbogatsza asekuracja życiowa**

„THE STAR“ w Londynie

**założona w roku 1843.**

Pewność największa! Premje najniższe! Dywidenda bardzo znaczna, wypłacana co 5 lat! Towarzystwo wystawia police na kapitał pośmiertny i na dożycie, przyjmuje przez 5 lat pierwszych tylko połowę wkładek, drugą połowę zaś potrąca dopiero przy zrealizowaniu policy. Można tedy małemi wkładkami ubezpieczać ogromne kapitały.

Towarzystwo przyjmuje starców 70-letnich do ubezpieczenia. Listowne zapytania załatwia się odwrotnie.

Prospekty i taryfy przesyła na żądanie odwrotnie i franko.

Edward Klein

1713 **jeneralna ajencja we Lwowie ul. Kopernika 24.** 1—?

E. & J. STROMENGER

**C. i k. dostawcy nadworni** **Lwów, ul. Karola Ludwika 5.**




Największy i najtańszy skład powozów w Galicji utrzymuje bezustannie obfity wybór wszelkich gatunków ekwipaży ze słynnej fabryki nesseldorfskiej, przedtem Schustala i Spółki. Tarantasy i wózki własnego wyrobu. Jako nowość polecamy oryginalne z Ameryki sprowadzane lekkie pojazdy. Uprzęże własnego wyrobu. jakoteż wszelkie przybory siodlarsko-rymarskie.

„ACETYLEN“

światło najpodobniejsze do słonecznego

**najpiękniejsze i najtańsze.**

**Wszelkie informacje udziela z gotowością**

**TOWARZYSTWO AKCYJNE DLA GAZU ACETYLENOWEGO.**

Jeneralne Zastępstwo dla Galicji i Bukowiny.

**Lwów, Pasaż Hausmana 6.**

**(Przyjmujemy oferty na zastępstwa dla miast prowincjonalnych).**

**Farby pokostowe gotowe**

szybko schnące, nadzwyczaj trwałe do wszelkiego użytku w gospodarstwie i we wszystkich kolorach.

**Farby lakierowe** szybko schnące, dające kolor i szklisty połysk
**Farby na dachy** olejne i terowe
**Ter gazowy** i drzewny
**Karbolineum**
**Farby fasadowe**

**Lakiery, pokosty, pędzle i szczotki**

**wszelkie gatunki**

**po najniższych cenach**

polecają

J. Friedrich i A. Beacock

**Lwów ul. Hetmańska l. 4.**

obok cukierni Wgo p. Grossa.

1710 c Łaskawe zamówienia uskuteczniamy jak najszybciej. 1—2

Rządca

wszechstronnie wykształcony, poszukuje posady rządcy, kontrolora lub kasjera, na stół lub ordynarję. — Bliższa wiadomość w Redakcji „Dziennika Polskiego“.

**200 zł.** zapłacę za wyrobienie dobrej posady rządcy. Adres złożony w Redakcji „Dziennika Polskiego“.

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik

**we Lwowie, plac Marjacki**

**poleca**

swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych

**po najniższych cenach.**

**Śmierć myszom i szczurom!**



Jedyna niezawodna trucizna

**NA SZCZURY, MYSZY DOMOWE I POLNE.**

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik, itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa.**

Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i złr. 1. pocztą o 16 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem. 2193 1—?

**Skład i laboratorjum przetworów chem.**

**JANA MICHNIKA**

mag. farm.

**w Bochni.**

1 kl. trucizny zł. 2. — $4^1/_2$ kl. 7 zł. 50 ct.

Hurtowny skład na Lwów: J. Friedrich i A. Beacock, Hetmańska 4. — Apteki: pp. Beiser, M. Łazowski, Piepes, W. Tepa; Kańczuga, Medenice, Mielnica; Przemyśl B. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal: Waręż, Wojniłów. — Szląsk: Bielsko, S Gutwiński; Jaworze: A. Janicki.

**Rok założenia 1853.**

**Dom bankowy i kantor wymiany**

pod firmą

**AUGUST SCHELLENBERG i SYN**

**Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,**

w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego

poleca

**PROMESY** **do ciągnienia 16. sierpnia 1897, na losy austr. zakładu kredyt. ziemskiego I. Em. po złr. 2 wraz ze stemplem.**

**Główna wygrana złr. 45·000,**

oraz

Losy na spłaty miesięczne pod jak najkorzystniejszymi warunkami.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja“; prenumerata roczna 1·70, na prowincji 1·80. 1021 1—?

Wykazy wolnych mieszkań

są do nabycia po 1 koronie u pp. Gostyński i Als, plac Halicki l. 3; Wł. Bażant, ul. Halicka; J. Bodnar, ul. Akademicka; L. Solecki, ul. Batorego; J. Ważny, ul. Czarnieckiego; H. Mayer, ul. Łyczakowska 1; Cukiernia Bienieckiego i Hausera; Trafiki: Rynek róg Tryhnnalskiej, Karola Ludwika 5, Halicka 18, oraz 3 Maja 11; w Krajowym Instytucie Pracy, ul. Batorego l. 6.

**Wszelkie mieszkania i lokale umieszczamy w wykazach bezpłatnie.**

Galicyjski Bank Kredytowy

**począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.**

**wydaje**

**4% Asygnaty kasowe**

**z 30 dniowem wypowiedzeniem i**

**$3^1/_2$% Asygnaty kasowe**

**z 8 dniowem wypowiedzeniem,**

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu $4^1/_2$ % **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. stycznia 1890. 1030 1—?

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony.)

APTEKA

Piotra Mikolascha

WE LWOWIE

**poleca:**

**Olej rybi** z miętusa prawdziwy, norwegski. Cena butelki 80 centów.

**Olejek lotny**, ze szpilek sosny pinus silvestris do odświeżania powietrza w mieszkaniach. Cena 30 ct.

**Desinfector**, środek ochronny przeciw katarom, niszczący zarazem zarodki chorób zaraźliwych. Cena 30 centów.

**Wodę salicylową** do ust i **Proszek salicylowy** do zębów, środki zapobiegające psuciu się zębów, i utrzymujące dziąsła i zęby w stanie zdrowym.

**Mentynę**, znakomity środek do płukania ust. Cena 80 centów.

**Tinkturę ziołową** Dra Roznera, usuwającą ból i zapobiegającą psuciu się zębów. Cena 50 centów.

**Proszek salicylowy** przeciw poceniu się nóg. Cena 50 centów.

**Essencję łopianowo-chinową** Dra Fazzego. Wzmacnia korzenie włosów, usuwa łupież i przyspiesza porost. Cena 1 złr.

**Pomadę alcaloide**, utrzymującą porost włosów, i nadającą tymże naturalny kolor i połysk. Cena 60 ct.

**Wódkę francuską z solą lub bez soli**, przeciw różnorodnym cierpieniom w nerwobolach, fluksjach, reumatyzmach i t. p.

**Wodę kolońską** o połowę tańszą, jak wyroby Farinów a równie dobrą.


## Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. lipca 1897.

| Pociąg | godzina | przychodzi do Lwowa: |
|---|---|---|
| osobowy | 7·30 | z Suczawy i Czerniowiec |
| „ | 7·50 | z Janowa |
| „ | 7·52 | z Tarnopola i Brodów na Podzamcze |
| „ | 8·05 | ze Stryja i Ławocznego |
| „ | 8·15 | z Tarnopola i Brodów na dworzec główny |
| „ | 8·25 | z Sokala i Jarosławia przez Rawę |
| „ | 9·10 | z Krakowa w połącz. z N. Sączem, Jasłem i Chyrowem |
| „ | 10·35 | z Jarosławia |
| „ | 1·15 | z Janowa |
| pospiesz. | 1·30 | z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem, Chyrowem i Rawą |
| osobowy | 1·40 | ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem |
| pospiesz. | 1·50 | z Suczawy i Czerniowiec |
| „ | 2·15 | z Podwołoczysk na Podzamcze |
| „ | 2·30 | z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny |
| „ | 5·25 | z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem |
| osobowy | 5·35 | z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze |
| „ | 5·45 | z Czerniowiec |
| „ | 6·— | z Podwołoczysk na dworzec główny |
| Noc | | |
| osobowy | 6·55 | z Krakowa w połącz. z Rozwadowem |
| „ | 8·— | z Janowa tylko w niedziele i święta |
| „ | 8·15 | z Brzuchowiec tylko od $^{26}/_{8}$ aż do dalszego zarządzenia |
| „ | 8·49 | z Brzuchowic tylko od $^{1}/_{7}$ do $^{25}/_{8}$ włącznie |
| pospiesz. | 8·45 | z Krakowa, Jasła, Sanoka |
| „ | 9·01 | z Janowa |
| osobowy | 9·10 | z Suczawy i Czerniowiec |
| „ | 9·30 | z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą |
| pospieszny | 9·50 | z Suczawy i Czerniowiec |
| „ | 9·43 | z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze |
| „ | 10·— | z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł. |
| osobowy | 10·20 | ze Skolego (od $^{1}/_{5}$ do $^{30}/_{9}$), Stryja w poł. z Chyrowem |
| „ | 12·10 | z Ławocznego, Stryja, Kałusza |
| „ | 3·04 | z Podwołoczysk na Podzamcze |
| „ | 3·30 | z Podwołoczysk na dworzec główny |
| pospieszny | 5·10 | z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Chyrowem |

| Pociąg | godzina | odchodzi ze Lwowa: |
|---|---|---|
| pospiesz. | 6·— | do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn. |
| „ | 6·10 | do Czerniowiec i Suczawy |
| „ | 6·15 | do Podwołoczysk z Podzamcza |
| osobowy | 6·45 | do Czerniowiec i Suczawy |
| pospiesz. | 8·40 | do Krakowa, Rozwadowa, Orłowa przez Tarnów |
| osobowy | 8·55 | do Krakowa w poł. z N. Sączem i Rozwadowem |
| „ | 9·20 | do Skolego, Hrebenowa ($^{10}/_{7}$ do $^{31}/_{8}$), Kałusza, Chyrowa |
| „ | 9·25 | do Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem |
| „ | 9·40 | do Janowa |
| „ | 10·05 | do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn. |
| „ | 10·27 | do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze |
| „ | 10·45 | do Czerniowiec i Suczawy |
| „ | 1·04 | do Janowa tylko w niedziele i święta |
| pospiesz. | 1·55 | do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn. |
| „ | 2·08 | do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze |
| osobowy | 2·31 | do Brzuchowic w niedziele i święta |
| pospiesz. | 2·40 | do Suczawy i Czerniowiec |
| pospiesz. | 2·50 | do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem |
| osobowy | 3·00 | do Janowa |
| „ | 3·05 | do Skolego tylko $^{1}/_{5}$ $^{30}/_{8}$ włącznie ze Stryja |
| „ | 3·40 | do Zimnej wody codzień aż do dalsz. zarządz. |
| „ | 3·48 | do Brzuchowic „ „ „ „ |
| „ | 3·05 | do Stryja i Skolego |
| „ | 4·40 | do Jarosławia |
| Noc | | |
| osobowy | 6·24 | do Janowa tylko w dni powszednie |
| „ | 6·45 | do Krakowa w połączeniu z N Sączem Zagórzem i Chyrowem |
| mięszany | 7·05 | do Sokala i Rawy ruskiej |
| osobowy | 7·25 | do Tarnopola z dworca głównego |
| „ | 7·30 | do Stryja i Ławocznego, Kałusza, Chyrowa |
| „ | 7.47 | do Tarnopola z dworca Podzamcze |
| „ | 8·50 | do Janowa tylko w niedziele i święta |
| „ | 10·30 | do Czerniowiec i Suczawy |
| pospieszny | 10·50 | do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem |
| osobowy | 11·— | do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł |
| „ | 11·27 | do Podwołoczysk, Brodów, Kopeczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze |
| „ | 4·40 | do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem Rozwadowem i N. Sączem |
| „ | 5·20 | do Stryja, Ławocznego i Chyrowa |

UWAGA. Czas średnio-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego. Nocne godziny od 6·00 wieczór, do 5·59 rano objęte są **ramkami.** Biuro informacyjne c. k. kolei państw. przy ulicy 3 Maja w Hotelu Imperial udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.